Ner 162. Kraków 14 Października Piątek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Biöro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 października.

Każdy numer *Dziennika Warszawskiego*, który nam przynosi albo ukazy cesarskie albo wyjątki z protokołów Komitetu urządzającego, nowe rzuca światło na położenie polityczne Królestwa Polskiego. Pokazuje się z tych dokumentów, że właściwie jedna tylko władza istnieje w Królestwie Polskiem, a tą jest Komitet urządzający. Absorbuje on w sobie władze prawodawczą, wykonawczą, a jak podane przez nas niedawno akta urzędowe dowodzą, i sądowniczą. Tłómaczy prawo, urządza szkoły, zarządza egzekucye, rozpisuje podatki niestałe i kontroluje ich pobór — godne zastanowienia takie anormalne zjawisko.

Rozważając dokładnie, co się na Litwie i w Królestwie dzieje, zdaje się, jakby monarcha, zwątpiwszy o sile swej woli, zrzekł się na czas jakiś swej władzy, tam zlewając ją na Murawiewa, tu na Milutyna. Jak zręcznie ten ostatni, uchwyciwszy prąd opinii publicznej na Zachodzie, zgodnie na pozór z nim przeprowadza zmiany społeczne w Królestwie Polskiem, o tem już nieraz mówiliśmy. Przebija się ta zręczność znowu w rozporządzeniach o wychowaniu, tak przeważnie duchem pewnego liberalizmu napojonych, że nawet wyłączone są wszystkie zgromadzenia duchowne z pod prawa nauczania. Ale nie na ten przedmiot zwrócimy dziś uwagę czytelników.

Zwrócimy uwagę, a nawet chcielibyśmy zwrócić uwagę sumienną władców w Warszawie na następujące po sobie z taką szybkością surowe przeciw większej własności wymierzone— kary. Bo niemożemy nazwać inaczej rozporządzeń fiskalno-administracyjnych, z których jedne spadły jak grom, drugie dopiero zagrażają.

Wiadomo, jak zapatrywaliśmy się na ukazy 2go marca. Przyznaliśmy z zupełnem zaparciem siebie, że politycznie wolno było Rosyi środek ciężkości politycznej, który spoczywał we wielkiej własności, przenieść na gminy. Przyjmiemy też każdą następność, bolesną ale loiczną. Powiedzieliśmy nawet, z niemałem zgorszeniem wielu naszych współobywateli, że prawo propinacyi nie może być oddzielone od własności gruntowej, że gminy wolne i posiadające własność muszą je kiedyś dzierżyć. Mimo więc wszelkich zaprzeczeń organów rosyjskich przyjęliśmy te ciężkie następstwa położenia.

Ale czy dla tego, że większa własność ogołocona naraz z kapitału obrotowego, pozbawiona znacznej części własności, przewagi moralnej i wielu praw rzeczowych, Rząd rosyjski sądzi, iż należy właśnie w tej samej chwili obkładać ją takiemi podatkami jak gorzelniany? czy rozumie, iż należy zarazem obciążać ją podatkiem przez nowy ukaz o propinacyi przygotowanym?

Dobrze nam wiadomo, jak wiele i jak łatwo ze stanowiska filantropijnego można powiedzieć w obronie podatku od gorzelń. Ale nam nie idzie o prostą szermierkę. Nam idzie po prostu o słuszność, a każdy przyzna, że nie jest słusznością w takiej chwili przewrotu gospodarstwa, w roku tak wyjątkowych gospodarczych nieszczęść, wymierzyć na samą większą własność szereg ciężarów, którym nie podoła.

Jeżeli rząd rosyjski powiedział: że to jest polityczną koniecznością — zgoda; niech to przyzna, a my nawykli do uznawania politycznych konieczności, zaniechamy niepotrzebnych uwag. Ale niechaj nie łudzi ani siebie, ani nas. Nie wszędzie i nie zawsze nawykliśmy upatrywać złą wiarę. Być może, iż jest ona Komitetowi urządzającemu obcą; ale sposób jego zapatrywania się stał się chorobliwym; a taki stan najczęściej się przytrafia władzy, która pochłania w siebie wszystkie żywioły rządowe i rozumie, że jest powołaną, wszystko złe mniemane w pewnej społeczności radykalnie leczyć. W takiem usposobieniu można być człowiekiem uczciwym, można podpisawszy dekret, który zniszczył całe rodziny, zjeść obiad spokojnie, ale nie będzie się nigdy człowiekiem stanu. Tego pierwszą zaletą jest miara i waga: wiedzieć co można i co należy; nie pastwić się w poczuciu siły nad słabym; nie upatrywać jak rycerz hiszpański w większej własności srogiego przeciwnika....

Rozporządzenie o propinacyi, jak nas z dobrego dochodzi źródła, ma być tej treści:

Wypuszczoną będzie propinacya właścicielom dóbr za opłatą od ilości dymów. Stósownie do położenia, w lepszych albo gorszych stosunkach, właściciel ma płacić od dwóch do sześciu rubli z dymu.

Obok podniesienia koniecznego ceny okowity, każdy uzna, że ta opłata jest niesłychanie wysoką, i że kraj wycieńczony opłatami różnego rodzaju i w różnych celach, jej nie podoła. Chyba znowu powtórzyć musimy, że rząd chce, aby własność większa przeszła w obce ręce. Niech to raz powie wyraźnie, a każdy będzie się mógł zastósować.

Nie zawieleby żądali obywatele Królestwa Polskiego, pragnąc aby kwestya propinacyi była zawieszoną przynajmniej aż do czasu likwidacyi; a w wówczas aby była rozciętą istotnie w duchu ukazu, to jest aby każdy mógł propinować na swojej własności.

Słowem: ukazy — ale nic więcej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 października.

— *r.* W liście z 10go b. m. wspomniałem o pogłoskach tyczących się ustąpienia hr. Rechberga z posady ministra spraw zagranicznych. Usiłowania, dążące do sprowadzenia hrabiego do złożenia teki, aby tym sposobem utorować drogę porozumieniu się z Francyą, prowadzić mają, jak teraz słychać, do pewnego rezultatu. Powiadają, że tekę hr. Rechberga obejmie poseł paryzki książę Ryszard Metternich, którego polecić miał i to ze skutkiem p. Schmerling bawiącemu w Ischl Cesarzowi JMości. Zarazem miano tamże postanowić o zupełnym zwrocie w polityce zagranicznej austryackiej w duchu rad lorda Clarendona.

Lord Clarendon wraca znów do Wiednia i będzie miał posłuchanie u JCMości. Rady jego, a raczej rady angielskiego gabinetu mają, jak już poprzednio o tem donosiłem, na celu uznanie Włoch, za co Anglia zapowiada zrzeczenie się Wenecyi ze strony Włoch. Powiadają także, że szlachetny lord ofiarować miał Austryi pożyczkę w kwocie 100 milionów. Byłby to istny wujaszek wprawdzie nie z Indyj ani z Ameryki, ale zawsze z zamorza.

Wrocław 12 października.

† Król w przyszłą sobotę, p. Bismark dopiero pod koniec b. m. powrócą do Berlina. Na tak długo wszelkie ważniejsze postanowienia pod względem polityki wewnętrznéj, na które prasa feodalna z taką niecierpliwością czeka, pozostaną zapewne w zawieszeniu. Trochę przydługi pobyt p. Bismarka za granicą, i to jeszcze we Francyi, i w téj porze, przed samem zwołaniem sejmu, nie przypada zapewne stronnictwu krzyżowemu na rękę. Nie ma możności doświadczenia skuteczności intryg zawiązanych w celu podkopania ostatnich filarów budowy państwa konstytucyjnéj. Król bez rady swego pierwszego ministra, do niczego się skłonić nie da. P. Bismark może umyślnie w téj właśnie porze uchylił się przed temi intrygami zbyt natrętnych przyjaciół, którzyby go chcieli zrobić narzędziem zamierzonego oddawna zamachu na ustawę konstytucyjną. Jakąkolwiek być może opinia jego w tym względzie, trudno przypuścić, aby wraz z prasą feodalną mógł mniemać, że miałby w tym razie tylko z dyskredytowanem stronnictwem postępowców, sprzysiężonem na obalenie rządu monarchicznego, a nie z narodem samym, gotowym każdéj chwili bronić konstytucyjnych praw swych i swobód, do czynienia. Ponieważ stronnictwo feodalne konspiruje przeciw konstytucyi i marzy tylko o oktrojowaniach i zamachach, leży w jego interesie oskarżać przyjaciół i obrońców konstytucyi o rewolucyjne i antymonarchiczne dążności. P. Bismark wie zapewne co się święci, i jeżeli jak dotąd będzie i nadal przeciwnikiem wszechwładztwa parlamentarnego, nie poda także feodalistom ręki do restauracyi rządu absolutnego. Byłaby to prosta droga do pozbawienia się samochcąc wszystkich tych politycznych i materyalnych korzyści, przez które Prusy teraz właśnie najlepszą mają sposobność rozszerzyć i wzmocnić znaczenie swoje w Niemczech i w Europie.

Nie mogę się więc przekonać, mimo dość powszechnéj obawy panującéj w kołach liberalnych, aby systemowi konstytucyjnemu w Prusiech groziło rzeczywiste niebezpieczeństwo. Obecny czas nie będzie zapewne nacechowany jego rozwojem; epoka panowania interesów materyalnych nie dobiegła jeszcze do swego kresu i nie tak prędko to nastąpi. Ale widać wszędzie, widać w Niemczech i w Prusiech, że skarby ducha, że zdobycze osiągnięte na polu politycznéj wolności nie stały się dla ludów obojętnemi. W Prusiech są one zresztą koniecznym wynikiem długiéj historycznéj pracy, i przeszły przez przeciąg kilkunastu lat ostatnich w krew narodu. Bez podcięcia jego sił żywotnych niepodobna wolności téj w głównéj zasadzie naruszyć; cóż dopiero zniszczyć, jak marzy prasa feodalna. Bieg więc spraw wewnętrznych nie przedstawi, zdaniem mojem, nic nadzwyczajnego; nie sprowadzi żadnéj katastrofy. Sejm będzie w swoim czasie zwołany, podobno 8go grudnia. Rząd na polu polityki zewnętrznéj odniósł niezaprzeczone zwycięstwa, które zyskały państwu nie nominalne lecz rzeczywiste, nieznane prawie dotąd znaczenie państwa pierwszego rzędu. Prasa liberalna twierdzi, że rząd w wojnie prowadzonéj z Danią zamienił w czyn program nie swój, lecz ten, który opozycyjna Izba poselska była w adresie swoim do króla i w uchwale odmawiającéj pożyczki na wojnę zakreśliła. Tem lepiéj. Zwołana na nowo Izba nie może z tego powodu stawać w opozycyi przeciw rządowi, i chętnie zapewne uchwali teraz odmówione poprzednio fundusze, jeżeli tego rząd będzie potrzebował.

Rezultat osiągnięty na polu polityki zewnętrznéj musi złagodzić dawniejsze rozjątrzenie w sprawach polityki wewnętrznéj. Rząd zapewne spraw drażliwszych, tych mianowicie, które splecione są z różnie tłómaczonemi przepisami ustawy konstytucyjnéj, wcale na stół nie wniesie. Poprzestanie na przedłożeniu budżetu i projektów do prawa, dotyczących dróg żelaznych, marynarki i innych interesów materyalnych. Obrady nad budżetem mogą odżywić dawny konflikt. Ale i w tym punkcie pojednawcze koncesye rządu rozbroją niezawodnie Izbę, która ugnie ostatecznie czoła przed koniecznością, z obawy, aby niezłamanym oporem nie sprowadziła większego złego. W sporach o zasady konstytucyjne niekiedy pożyteczna jest, i samą formę prawa nienaruszoną utrzymać. Konstytucyonalizm pruski znajduje się właśnie w takiéj chwili. Umiarkowanie stronnictw liberalnych jest najpewniejszym środkiem jego ratunku.

Kraków 13 października. Znajdujemy w *Gazecie Narodowej* artykuł na wstępie pod znakiem (J. St.) umieszczony, który mówi o produkcyi nafty czyli ropy w Galicyi i zachęca do utworzenia stowarzyszenia w celu wydobywania tego płynu racyonalnie na wielkie rozmiary, czyszczenia go i sprzedaży, przez coby się znacznie wzmogła produkcya krajowa i spływałyby dochody, z jakich obecnie korzystają hurtowni nabywacze. Powtarzamy tu ten artykuł w całości, jak następuje:

Nafta w Galicyi.

(J. St.) Nie ma lat dziesiątka, jak zaczęto oleju skalnego i podobnych jemu wyrobów pod nazwami nafty, kamfiny, fotogenu i. t. p. do świecenia używać, a już stał on się bardzo ważnym artykułem handlu. Konsumcya jego podnosi się nadzwyczaj szybko. Po większych miastach, a zwłaszcza takich, gdzie gazu świecącego nie wyrabiają, nie masz prawie domu i warstatu, gdzieby nafty nie używano; w okolicach, gdzie się znajdują jej źródła i fabryki, nie masz prawie chaty, gdzieby już nie stała maleńka lampka naftowa. Odwieczne łuczywa ustępują coraz bardziej przed tem światłem cywilizacyi. Słuszna więc, ażeby tak ważnym artykułem handlu ekonomiści więcej niż dotąd się zajmowali, a słuszna to przedewszystkiem u nas, gdzie przy tak bogatych źródłach nafty wydobywanie jej i przerabianie prawie, że jeszcze w pieluchach. Prócz podawanych czasem tu i owdzie niedokładnych dat wywozowych, nic prawie do wiadomości publicznej nie dochodzi; cała ta gałęź krajowego przemysłu i handlu rozrasta się karłowato, gdzieś po zakątkach i w ukryciu. Pozwólcie więc, abym się zajął obszerniej naftą w Galicyi a mianowicie popierwsze, co do jej pochodzenia i wydobywania; powtóre co do obecnego jej przerabiania i handlu; i potrzecie co do widoków na przyszłość.

I. Nafta składa się z dwóch pierwiastków chemicznych, z węgla i wodoru, i należy do wielkiej grupy tak zwanych węglowodorów, do których także używażne do świecenia tłuszcze organiczne się liczą. To pokrewieństwo ze związkami organicznemi naprowadziło geologów na domysł, iż nafta jest także organicznego, a zwłaszcza roślinnego pochodzenia. Do dziś dnia utrzymuje się teorya, że nafta jest destylacyjnym produktem węgla kamiennego, tj., że zamknięte silnemi pokłady a wulkanicznem ciepłem rozgrzane łożyska węgla kamiennego rozłożyły się i naftę ze siebie wydestylowały, używając przenikliwszych sąsiednich pokładów, jako olbrzymiej szyi alembika. Tę teoryę zdawała się potwierdzać ta okoliczność, że nafta znachodzi się bardzo często w sąsiedztwie pokładów węglowych, tudzież w okolicach wulkanicznych a mianowicie wułkanów błotnistych. Pokazało się jednak, że naftę wydobywają także w dawnych pokładach plutonicznych, gdzie nie masz ani śladu węgla lub późniejszej działalności wulkanicznej, lub jak np. u nas, obok pokładów soli, którym tylko młody węgiel brunatny towarzyszy. Ta okoliczność dała innym geologom powód do twierdzenia, że nafta jest pochodzenia mineralnego, tj. produktem, przy rozkładzie odpowiednich kopalin nieorganicznych utworzonym, i że jest tylko przypadkowo do organicznych związków podobną.

Taka różnica w zapatrywaniu wpływa oczywiście niekorzystnie na poszukiwanie górnicze, nie daje bowiem żadnej pewnej skazówki, którejby się przy kopaniu trzymać należało. Niedostateczną nareszcie jest ilość istniejących źródeł, a i te zanadto mało są znane, aby mogły stanowić empiryczny materyał, na którymby można oprzeć pewną, niezachwianą teoryę poszukiwania.

Tym sposobem dzieje się, iż wszystkie dotychczasowe źródła albo same wyszły na jaw, albo są dziełem przypadku i szczęśliwego trafu. Najszczodrzejszym był ten wypadek w Stanach Zjednoczonych w państwie Ohio, w Azyi w kraju Birmanów w dolinie rzeki Irawaddi, tudzież na wyspach i wybrzeżach morza Kaspijskiego, gdzie mają wielką ilość nafty wydobywać. Mniej szczodrym był on w Europie. Liczymy tu wprawdzie dość wiele miejsc i źródeł naftowych, nie mogą one jednakże iść z powyższemi w porównanie. Do najdawniejszych należą zródła na wyspie Zante, znajdują się tudzież w okolicach Parmy i Modeny, na południowej granicy Siedmiogrodu, w Węgrzech na podnóżu Karpat, bardzo niedawno odkryto źródła bogate w Księstwach Naddunajskich, nareszcie nasze źródła w Galicyi. Pomijam tu fabryki nafty, którą gdzieniegdzie z torfu lub węgla wyrabiają, jak np. w Hamburgu.

Lecz zwróćmy się wyłącznie do nafty galicyjskiej.

Nafta galicyjska znajduje się prawdopodobnie najczęściej, w tak zwanym piaskowcu karpackim, któremu młode łupki i wapna towarzyszą i tworzy w nim, o ile z dotychczasowych poszukiwań wnioskować wolno, raczej drobne żyły, niż większe baseny. Głębokość, w której ją natrafiają, jest bardzo różna, aż do 160 stóp i więcej. Surową taką naftę nazywają powszechnie ropą. Jest ona płynem gęstawym, ciemno-brunatnym, przejrzystym, właściwego bitumicznego zapachu. Towarzyszy jej zwykle zaskórna lub źródłowa woda,

Część literacko-artystyczna.

DWÓR CESARSKI

WE FRANCYI *).

(Dokończenie).

Kiedy młoda i piękna Cesarzowa Eugenia zasiadła na tronie cesarskim, kiedy urokiem, jaki ją otaczał, dobroczynnością, chęcią zniewalania, zaczęła ujmować umysły, kiedy dała syna i następcę małżonkowi swemu i Francyi, kiedy wśród zamachu Orsiniego objawiła i przytomność umysłu i siłę duszy, kiedy podczas wojny włoskiej przelaną w ręce swoje władzę sprawując rozwinęła i chęć wprawiania się w rządy i zdolność do nich, zaczął kraj z wyjątkiem stronnictw nieprzyjaznych upatrywać w niej przyszłą rejentkę, zaczął do niej nawykać. Cesarzowa stała się popularną. Popularność ta, wyznać trzeba, od lat kilku znacznie się zmniejszyła i coraz bardziej się zmniejsza. Zdawać się bowiem może, że się Cesarzowa zatrzymała w dalszem wykształceniu, w sztuce stania się Cesarzową Francuzów. Przymioty, jakie posiadała, posiada zawsze, wdzięk niewymowny, szlachetność popędów, poczucie tego co zacne i uczciwe, obrzydzenie tego co nikczemne, dobroć, nawet tkliwość serca, i umysł od natury uzdolniony; ale zdawać się może, że te wszystkie znakomite zalety nie są oparte na opoczystym gruncie, ale raczej wielce ruchomym, nie stanowią więc wyrobionego i utrwalonego charakteru. Zdaje się ona rządzić się częściej chwilowem usposobieniem, humorem, niż niezmienną regułą, przejęciem się swemi obowiązkami, i prawidłami z dokładnego ich pojęcia wyprowadzonemi. Przy dobroci i łagodności żywość jej przyrodzona prowadzi ją do zmienności. Łatwo więc zmienia upodobanie i w rzeczach i w ludziach. To, do czego przywięzuje się przez czas jakiś prawie wyłącznie, snadnie opuszcza, a stąd częstokroć poważne zajęcia chętnie zamienia na takie, które tylko rozrywkę przynoszą. Przed trzema jeszcze laty znajdowała upodobanie w udziale do spraw publicznych, nie raz obecności swojej radom ministeryalnym nie odmawiała; lecz sprawa meksykańska, do której podniesienia znacznie się przyczyniła, zniechęciła ją. Wiedziała bowiem, że ją szczególniej publiczna opinia w tym razie oskarżała. Podczas przebiegu sprawy polskiej z początku gorącą życzliwością była dla niej przejętą, następnie, gdy się zaczęła obawiać wojny, oziębła dla niej, i nieprzyjaznym podszeptom nie odmówiła ucha; teraz na widok tych klęsk, boleści tak srogiej, okrutnej zemsty, czułość i szlachetność jej serca do pierwszego uczucia wróciła. Głos publiczny nie może doścignąć jej żadnym zarzutem godność jej obrażającym, ale obwinia ją dziś o niedostateczne zamiłowanie poważnych zajęć, o zbytnie poszukiwanie zabaw, rozrywek, przepychu, wymysłów mody, zbytku w strojach — zarzuca jej, że ruch, zgiełk, tłumne zgromadzenia tak się jej nawyknieniem stały, że się bez nich obejść nie może. Chciałby ją ten głos widzieć bardziej poświęconą obowiązkom założycielki i opiekunki tylu instytutów dobroczynnych, chciałby w niej ujrzeć ze skłonności opiekunkę nauk i sztuk pięknych.

Cesarzowa Eugienia nie lubi muzyki, lekka zaś tylko literatura niekiedy ją zajmuje. Raz przecież z chlubą i przyjemnością ujrzano ją wśród murów akademii, na posiedzeniu, na którem ojciec Lacordaire wstępował do grona czterdziestu, przyjęty mową pana Guizot. Wtenczas to, wysłuchawszy z uwagą obydwóch mów, zręcznie rzekła do mowcy, dawnego ministra Ludwika Filipa: „Wychodzę ztąd utraciwszy złudzenie, a pozbywszy się uprzedzenia.“ Mowa bowiem ojca Lacordaire nie odpowiedziała jej oczekiwaniu, kiedy w słowach pana Guizota znalazła miarę i bezstronność, jakich się nie spodziewała.

Cesarzowa przyjemnie się wysławia, pisze zaś z tym wdziękiem, jaki jej całą osobę odznacza. W jej pismach przebija się czasem i myśl i czucie głębsze, zręcznie wyrażone. Przyszłości odgadnąć nie można, lecz, jeżeli jest w przeznaczeniu Cesarzowej Eugienii być kiedyś rejentką państwa i opiekunką małoletniego syna, twierdzić można, że zawczasu i ciągle winna mieć przed oczyma obowiązki, jakie ma do spełnienia względem Cesarza, który koronę cesarską na jej skronie włożył, względem Francyi, która ją przyjęła, względem syna, któremu ojca musiałaby zastąpić, i że tylko głębokie przejęcie się temi obowiązkami mogłoby w tym razie przyszłość tego syna zapewnić.

Syn ten, jest dzisiaj ośmioletniem dziecięciem, drobnej i delikatnej budowy, lecz zdrów, żwawy, pojętnego, dobrego serca, żywy jak matka, a rozważny jak ojciec. Od roku przeszło, to jest przy skończeniu siedmiu lat wyszedł z pod straży kobiecej, a poszedł pod męzką, to jest pod dozór p. Mounier, jednego ze znakomitszych nauczycieli. Jednakże jego ulubiona bona Angielka ma jeszcze powierzoną pieczę nad zdrowiem małego księcia i tem wszystkiem co się tyczy porządku i czystości.

P. Mounier łagodnem i zręcznem postępowaniem umiał przywiązać do siebie swego ucznia, i obudzić w nim zachętę do nauki. Między innemi sposobami użył on i tego. Za każdą dobrze odbytą lekcye otrzymuje uczeń stosowne wynagrodzenie pieniężne, które się wrzuca do karbonki dla ubogich małego księcia przeznaczonej. Skoro tylko niedbałość lub rostargnienie pozbawia nagrody — nauczyciel odzywa się do ucznia: „Biedni ubodzy nie będą mieli w tym tygodniu chleba.“ A ta uwaga zachęca młodego księcia do pilności i wprawia go we dwie cnoty, w pracowitość i w dobroczynność. — P. Mounier postanowił w tym roku dwutygodniowe popisy świadczące o postępach ucznia, i rozbudzające w nim godziwą miłość własną. — Rozwijające się skłonności Cesarzewicza są dotąd jak najlepsze. Przytaczają wiele dowodów i dobroci jego serca, i rozważnej myśli, i zabawnego właściwego mu wysławiania się. Parę z nich wspomnę.

Trzy lat temu, gdy Cesarzowa bawiła w Biarritz, i gdy do niej przybyły dzieci jej siostry księżny d'Albe, przejęta głębokim po jej zgonie smutkiem, z macierzyńską czułością pielęgnowała i pieściła owe sieroty. Syn jej nie okazywał żadnej zazdrości, jednak raz zapytał jej: „Czyli bardzo kocha dzieci d'Albe.“— „Bardzo“ odpowiedziała— „Jednakże nie tyle ile Lula“ — rzekł książę (tak bowiem małego księcia zwykła była Cesarzowa nazywać). „To są sieroty bez matki — odrzekła Cesarzowa — doprawdy kocham je tak jak ciebie“ — „A więc mama nie kocha tak Lula, jak Lulu kocha mamę“ — odezwał się z westchnieniem sześcioletni w owym czasie książę.

Pewnego razu, bawił się on w galeryi w Fontainebleau z dziećmi jenerała Fleury. — Starszy chłopczyk rzekł do niego: „W tej galeryi królowa Hortenzya kazała zabić Monaldeskiego.“ „Panie Maurycy — odrzekł z godnością mały książę— wiedz, że królowa Hortenzya była moją babką i że nigdy nigdy nikogo zabić nie kazała.“

Moryś uporczywie utrzymywał swoje, ztąd kłótnia, bójka, płacz; odprowadzają Morysia do matki, Cesarzewicza do Cesarzowej, ta go pyta o przyczynę sporu. „Pan Maurycy — rzekł on — utrzymywał, że w owej galeryi królowa Hortensya zabić kogoś kazała, jam twierdził, że moja babka nigdy nikogo nie zabiła“. „Jednakże—dodał cichym głosem— zupełnie tego pewnym nie jestem.“

W roku przeszłym, gdy mu mówiono o Polsce i o Polakach — powiedział — „kocham Polaków, tak kocham ich bo waleczni, słabi i nieszczęśliwi.“

W tym roku w Fontainebleau rozmawiając z żołnierzami, nauczył się kilku wyrażeń żołnierskich dość energicznych, gdy ich użył przy Cesarzowej, ta go strofowała — „Ale bo to matko“ — odpowiedział— „znasz dobrze język francuski, ale nie znasz jeszcze wszystkich subtelności językowych (finesses de la langue). Na tym to drobnem i jedynem dziecięciu spoczywają wszystkie nadzieje dynastyi i jej stronników. Cesarzewicz dzisiejszy będzież kiedy Cesarzem? Jak właściciel *Revue des Deux Mondes* p. Bulloz zręcznie odpowiedział jednemu z ministrów dzisiejszych, mówiąc mu o przyszłości, jaka jeszcze czeka książąt Orleańskich, „że ci książęta taką tylko będą mieli przyszłość, „jaką im Cesarz Napoleon zgotuje,“ tak powiedzieć można, że taka przyszłość czeka syna Cesarza Napoleona, jaką mu ojciec przysposobi.

Jeżeli Cesarz ocuciwszy się z letargu, czy pozornego, czy istotnego, w jakim się zdawał być pogrążonym, wróci do dawnej działalności; jeżeli wewnątrz zechce i zdoła pogodzić władzę z wolnością, uwieńczyć budowę, a szczególniej moralność w rządzie zaprowadzić, której się lud bardziej jeszcze niż wolności domaga, jeżeli tym sposobem potrafi rozprządz i zjednać stronnictwa; jeżeli wiernym pozostanie sztandarowi jaki podniósł, wyobrażeniom jakie w świat puścił, sprawom jakie wsparł lub chciał wesprzeć uznawszy je za święte i sprawiedliwe; jeżeli posłannictwo, które zdawał się czuć w sobie, spełni, lub w spełnianiu tegoż nie zatrzyma się; można mniemać, że Francya żądna wewnętrznego pokoju, odzyskanem znaczeniem w świecie zadowolniona, oświecona doświadczeniem nabytem, nie zechce się narażać na niebezpieczeństwo nowych zmian.

W przeciwnym razie przedstawia się przyszłość niepewna, nawet straszliwa.

Wstrząśnienie we Francyi, w dzisiejszym stanie Europy, zagroziłoby powszechnym zamętem. Życzyć go sobie nie może ani Francya, ani rządy europejskie, ani ludy.

Tak jest, od Napoleona III jeszcze dziś zależy, aby po nim panował syn jego Napoleon IV.

30 września.

*) Patrz Ner 158 i 161.

tudzież wielka ilość zapalnych gazów węglowodorowych. Przeciętna gęstość naszej ropy wynosi 33° Baumé'go. Zwykła jej przeróbka na czyste produkta — odtrąciwszy 20% na ogólne straty przez zwietrzenie, rozkład chemiczny, nieprzewidziane wypadki itp., w następnych przedstawia się cyfrach:

40°stopniowej nafty do świecenia	50%
32°stopniowego oleju do świecenia	10%
25°stopniowego oleju do smarowania	10%
Mazi	10%
Ogólne straty	20%
Razem	100%

Najznaczniejsze źródła ropy znajdują się w Borysławiu niedaleko Drohobyczy i w Bóbrce, pomiędzy Jasłem a Duklą. Bóbrka wydobywa około 10,000 cetnarów corocznie, Borysław kilka razy tyle. Oprócz tego znajduje się wielka ilość drobnych źródełek, a nareszcie ślady we wielu miejscach na całem podnożu Karpat. Gdzieniegdzie jak np. w Borysławiu, wydobywają oprócz ropy wosk ziemny, który się na parafinę a następnie na świecie parafinowe przerabia. Roczną produkcyę czystéj nafty ze wszystkich źródeł galicyjskich trudno jest obliczyć: kalkulując na oko wynosi ona około 150,000 cetnarów rocznie, których największą część zakupuje Wiedeń. *) Zresztą cyfra ta podlega znacznym zmianom, właśnie dla tego, że przedsiębiorcy nie mają w ręku żadnéj metody poszukiwania.

Taki jest mniéj więcéj okres tego płodu krajowego, który natura w nafcie złożyła; obaczmy teraz jak tym skarbem gospodarują.

II. Rzekłem już powyżéj, że Europa, uwzględniając gęstą ludność i jéj potrzeby, skąpemi źródłami nafty jest wyposażoną, produkcya nie wystarcza popytowi konsumentów. To jest powodem, że amerykańska nafta pomimo znacznych kosztów transportu znajduje odbyt w Europie, i to jest powodem, że europejskie źródła nie potrzebując tracić na konkurencyi, pozbywają wszystek swój produkt za cenę, dość niską wprawdzie w stósunku do tłuszczów organicznych, lecz wziąwszy bezwzględnie, za cenę wysoką i dość stałą. Smutny wyjątek téj reguły stanowi podobno tylko jedna Galicya. Rozstrzelone bowiem siły krajowe na polu tak ważnego przedsiębiorstwa i drobna konkurencya w łonie samego kraju, wpływają szkodliwie na cenę nafty galicyjskiéj i oddają większą część zysku w rękę zagranicy.

Smutny to obraz! Większa część naszych źródeł naftowych opanowaną jest przez drobnych spekulantów, po większej części żydów. na własną rękę, lub co najwięcej łączą się oni w małe bezsilne spółki. Cóż tego wynikiem? Oto mając kilka lub kilkanaście tysięcy całego kapitału obrotowego, muszą ci spekulanci obracać nim szybko, aby przedsiębiorstwo szło bez przerwy, lecz nigdy nie starają się o tyle forsy, aby byli w stanie prowadzić je racyonalnie i ekonomicznie. Nie obchodzi ich przytem ani pomnażanie majątku krajowego, ani troskliwe spożytkowanie tych skarbów ziemi, lecz tylko osobisty doryweczy zysk. Tym sposobem dzieje się, iż albo zalewają surowcem Wiedeń i inne fabryki zagraniczne, albo przerabiając go niedbale i nieumiejętnie, trwonią tylko, wprawdzie tanio nabyty, lecz sam przez się cenny produkt surowy. Schodnicę, Sołotwinę, Peczyniżyn, Głębokie, Witryłów, Wańkowę, Borysław, Siary, Sękowę i sto innych małych źródełek, opanowali ci spekulanci. Właściciel ropy, częstokroć nieznający się na jej wartości, zadowalnia się, że ona mu choć cokolwiek przynosi; — widząc wreszcie, iż może od ręki surowcu się pozbywać, odstępuje go często za bardzo różną cenę owym drobnym spekulantom, którzy znowu goniąc za szybkim zyskiem, wzajemnie sobie szkodzą. Ztąd pochodzi, że cena galicyjskiej ropy bardzo bywa zmienną, oscyluje bowiem od 3 złr. 50 cen. do 8 złr. za centnar; ztąd wreszcie po większej części pochodzi, że cena czyszczonej nafty, którą początkowo od 30 do 40 złr. za cent. płacono, obecnie na 12 do 18 złr. spadła.

Zapytujemy teraz, do czego prowadzi takie gospodarstwo? Oto właściciel surowca wprawdzie zyskuje, bo bierze dochód, którego wprzód nie miał; spekulant albo zarabia, albo wychodzi cało, albo wreszcie traci, — lecz największy zysk odnoszą kupcy więksi, cudzoziemcy, którzy towar *en gros* sprzedają. Takie gospodarstwo zamiast rozszerzać granice przedsiębiorstwa, ścieśnia je coraz bardziej, gdyż producenci, których zadaniem byłoby zyskiem z wydobytej już ropy nowe jej źródła otwierać, tracą coraz bardziej i na zysku i na ropie. Takie gospodarstwo i drobna konkurencya oddziaływa wreszcie najszkodliwiej i na większe niezależne destylarnie nafty, jak np. Polanka (z źródłami w Bóbrce), gdyż zmusza je do zniżenia cen; ta drobna konkurencya trwoni jednem słowem majątek krajowy na rzecz zagranicy.

Zobaczmy jakie mogą być skutki takiego gospodarstwa naftą i jakie środki do podniesienia całej tej gałęzi przemysłu i handlu.

III. Taki smutny stan rzeczy naraża naftę galicyjską na jedną bardzo przykrą możliwość, t. j. na to, że wszystkie jej źródła mogą się dostać za lichą cenę w ręce jakiego zagranicznego towarzystwa, czyli mówiąc inaczej, że cały majątek kraju złożony w ropie przejdzie w ręce obce. Znaczny kapitał zagraniczny może się stać bardzo łatwo wyłącznym prawodawcą i nieograniczonym panem całej tej gałęzi handlu i przemysłu w obec takiego rozdrobnienia sił produkujących, gdzie każdy pojedynczo oddaje swój towar za niską cenę, aby go mógł tylko jak najprędzej sprzedać, bo nie ma kapitałów do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, — gdzie każdy pojedynczo nie ma wreszcie żadnych kapitałów, aby czynić niezbędne poszukiwania świeżych źródeł i zapewnić tym sposobem przyszłość swe handlowi.

Przeciwko tej smutnej możliwości widzę tylko jeden środek, t. j. utworzenie własnego, krajowego towarzystwa w tym celu.

Nie widzę potrzeby rozwodzić się tu nad korzyściami łącznego zjednoczonego działania; zdaje mi się bowiem, że ta prawda ekonomiczna, iż gromada więcej może niż jeden człowiek, jest już dziś dla każdego niezachwianym pewnikiem. Zresztą duch asocyacyi tak jest, że powiem, wrodzony ludziom naszego wieku, iż nawet potężne firmy osobiste z własnego natchnienia w stowarzyszenia się przemieniają. Osobliwie w dziedzinie przemysłu i handlu tak wielką i ważną rolę odgrywa asocyacya, iżby takowe dziś bez niej nie tylko kwitnąć, lecz nawet istnieć nie mogły. Pominąwszy więc ogólne korzyści, jakie z stowarzyszenia się wypływają, rozpatrzmy poszczególnie, jakie usługi handlowi i przemysłowi oddałoby w naszym wypadku, własne, krajowe Towarzystwo.

*) Podawane czasem przez *Gazetę Lwowską* daty wywozowe są mojem zdaniem przesadzone.

Popierwsze: Towarzystwo zapewniłoby właścicielom ropy stały i uczciwy dochód, utrzymując ją w jednakowej i jakości i odpowiedniej cenie. Towarzystwo zaopatrzone drogą akcyj w jakie dwa miliony obrotowego kapitału, mogłoby utrzymywać porządne fabryki, któreby podwajały wartość surowcu, przerabiając go w kraju, zapomocą innych surowych produktów krajowych, na różne artykuły handlu. Z ropy wyrabianoby olej solarny, olej do smarowania, benzynę, smarowidła doskonałe, maź i smołowiec czyli asfalt; zaś z wosku ziemnego świece parafinowe, wosk żółty i t. p. Towarzystwo, mające do rozporządzenia wielkiej ilości surowcu, produkowałoby towar wyborny, a ustaliwszy pewien procent zysku, byłoby panem ceny, odpowiedniej innym cenom w Europie.

Towarzystwo mając wielkie zapasy towaru, t. j. będąc potężnym producentem, niepotrzebowałoby żadnych pośredników w traktowaniu z konsumentami t. j. brałoby sobie zyski, które dziś zagranicznym przypadają kupcom. Tym sposobem zostawałby w kraju zysk z fabrycznego przerabiania i sprzedaży towaru.

Powtóre: Towarzystwo mając wielką forsę pieniężną, mogłoby zapewnić przyszłość swemu przedsiębiorstwu, gdyżby się mogło podjąć racyonalnego poszukiwania dalszych źródeł na całem podnóżu Karpat. Jakkolwiek ogólne teorye co do pochodzenia nafty nie przedstawiają nic pozytywnego, to przecież niezawodną jest rzeczą, iż drogą ścisłego porównywania licznych źródeł naszych dałby się wynaleźć pewien lokalny system poszukiwania, któryby dawał jeżeli nie bezwzględną, to na wszelki wypadek większą od dzisiejszej pewność co do warunków jej podziemnego pobytu. Niestety, przedsiębiorstwo takie nie może być w żadnym razie rzeczą pojedynczego człowieka, wymaga bowiem takich kapitałów, którychby nie były w stanie osłabić chwilowe straty, ponoszone w celu dojścia do wzmiankowanego systemu. Tylko Towarzystwo, postępując tą drogą, mogłoby wydobywanie i handel nafty na wielką skalę rozwinąć. Korzyści jakieby ztąd wypływały łatwo możemy ocenić. Pomnożenie źródeł oddziałałoby nieuniknienie na zniżenie cen, przyczem zyskiwaliby nietylko konsumenci, lecz i Towarzystwo, które zwiększoną ilością wyrobu pokrywałoby w trójnasób szkodę z zniżenia cen wynikłą. Towarzystwo, mając nareszcie w ręku system poszukiwania tych niewyczerpanych skarbów, mogłoby zapewnić trwałość całemu przedsiębiorstwu, które dziś, przy ograniczeniu się na istniejące źródła, na niespodziewany koniec jest narażone.

Takiej przyszłości życzę tej ważnej gałęzi naszego handlu i przemysłu, gdyż za jej pomocą przestałby kraj choć na tym punkcie być dojną krową dla obcych handlarzy, spekulantów i kapitałów.

Wiedeń 12 października. J. C. Mość przedłużył swój pobyt w Iszlu o dni kilka.

— Wieść, iż dobra rządowe w Węgrzech równie mają być przedmiotem operacyi finansowej, o którą obecnie toczą się układy z p. Langrand-Dumonceau, zwróciła na się uwagę władz węgierskich. Namiestnictwo przesłało zapytanie do kancelaryi nadwornej, która znów zażądała objaśnień od ministerstwa skarbu. Otóż w ostatnich dniach nadeszła odpowiedź z ministerstwa skarbu do kancelaryi nadwornej, w której p. Plener oświadcza, iż wieść, jakoby dobra koronne w Węgrzech miały być przedmiotem przedaży lub zastawu z okazyi podjęcia układów z towarzystwem kapitalistów belgijskich, jest zupełnie mylną.

— Według *Pesti Hirnök*, kancelarya nadworna poleciła naczelnikom Komitatów, aby przedłożyli jej wykaz wszystkich adwokatów osiadłych w dotyczących Komitatach, a w przyszłości wszelkie zmiany zachodzące w łonie korporacyi adwokackiej podawali do wiadomości wyższej władzy. Rozporządzenie to nasuwa wniosek, iż obok mającej nastąpić reorganizacyi sądownictwa dotychczasowa ustawa o adwokatach w Węgrzech ulegnie również zmianie.

— Znów jedna więcej komisya za Litawą! *Domobran* dowiaduje się, iż z polecenia nadwornej kancelaryi kroacko-słoweńskiej komisya złożona z członka sądu komitatowego i z urzędnika administracyjnego podciągnie pod wszechstronne zbadanie wszelkie gałęzie działalności sądów powiatowych królestw Kroacyi i Slawonii. *Domobran* domyśla się, iż idzie tu o zebranie materyału dla wniosków organizacyjnych mających być przedłożonemi najbliższemu sejmowi krajowemu.

Królestwo Polskie.

Dotychczas nie wolno było w Królestwie Polskiem osobom prywatnym posiadać broni pod niebezpieczeństwem narażenia się na wywóz na Sybir. Wyjętych od tego było nieco kolonistów obcych, którym rozdawano niekiedy broń, by łącznie z wojskiem działali przeciw powstańcom; prócz tego były osoby, lecz w niezmiernie małej liczbie, co otrzymały pozwolenie na broń dla własnej obrony. Bez broni palnej na zimę obawiano się wielkiego rozpowszechnienia zwierząt drapieżnych. Obecnie wyszło obwieszczenie dozwalające większej niż dotąd liczbie osób posiadać broń za opłatą 40 złp. rocznie od jednej sztuki i za zezwoleniem naczelników oddziałów wojennych, zawsze jednak ma to być „najbardziej ograniczona liczba.“ Obwieszczenie to brzmi:

Z ogłoszeniem stanu wojennego w Królestwie Polskiem odebraną została od wszystkich mieszkańców broń, i nikt utrzymywać takowej bez pozwolenia i decyzyi nie mógł.

Obecnie Namiestnik Królestwa, uznając za możebne mieszkańcom godnym zaufania dla ich osobistego bezpieczeństwa dozwolić posiadanie palnej broni za biletami, z tem zastrzeżeniem, iżby za prawo utrzymywania takowej nałożoną została na rzecz skarbu Królestwa pewna opłata, rozkazać raczył:

1) Udzielanie biletów mieszkańcom Królestwa na utrzymywanie broni w najbardziej ograniczonej ilości, oraz na kupno prochu po 4 funty rocznie na jedną sztukę broni, ma być poleconem naczelnikom głównych oddziałów wojennych i mnie.

2) Opłata za broń palną dozwoloną, mianowicie: strzelbę mysliwską, rewolwer, lub parę pistoletów, ma być wyznaczona po sześć rubli rocznie, z tem zastrzeżeniem, iż takowa winna być uiszczaną w tym zarządzie, skąd dane było pozwolenie.

3) Bilety wydane niektórym osobom na prawo utrzymywania broni, tak przez jenerał policmajstra, jakoteż i naczelników oddziałów wojennych, niezwłocznie mają być zamienione innemi, ze ściągnięciem przytem ustanowionej opłaty.

4) Kto nie uiści oznaczonej opłaty, ten traci prawo na utrzymywanie broni.

5) Obecne przepisy ściągają się nie tylko do poddanych Królestwa Polskiego, ale i do tych cudzoziemców, którzy mają w tym kraju stałe zamieszkanie.

6) Pragnący mieć bilety na posiadanie broni, winni o udzielenie takowych udawać się do tych naczelników wojennych, w obrębie juryzdykcyi, których mają stałe zamieszkanie.

Warszawa 26 września (8 października) 1664 roku.

— Pod dniem 9ym października (27 września) wydany został rozkaz dzienny do wojsk w Królestwie Polskiem, dozwalający użycia żołnierzy do zbioru szczególniej ziemniaków i buraków, który to zbiór opóźnił się wielce skutkiem niepogody i z braku rąk do pracy. Tak właściciele ziemscy jak i włościanie mogą używać pomocy żołnierzy, płacąc im dziennie po pół rubla „ani niżej ani wyżej“ nad oznaczoną cenę. Jak wszędzie tak i tutaj władze w Królestwie Polskiem naznaczają taksę. Taksa na towar, na produkt, na pracę — w niczem konkurencyi. Taksa ta wojskowego robotnika pociągnie za sobą taksę rządową robotnika cywilnego, ale na to nie zważają tacy ekonomiści, co okładają kupca grzywnami za sprzedanie butelki koniaku nie po cenie jaką dawał oficer kupujący. Jak szkodliwe są zmowy robotników w krajach fabrycznych, nieraz już tego doświadczał przemysł angielski; rolnictwo w Polsce będzie teraz doświadczało skutków zmowy robotników rolnych, zaprowadzonej i ulegalizowanej przez rząd. Gdzie tknąć, to same socyalistyczne i komunistyczne praktyki!

— Rozkazem do warszawskiej policyi z d. 9go października jeneral-policmajster nakazał, że wiza paszportowa, na paszportach do wyjazdu wydawanych, służy na godzin 48, to jest, że po otrzymaniu wizy nie dłużej nad 48 godzin wstrzymać się można z wyjazdem. Nastąpiło więc przedłużenie terminu, w ciągu którego wyjeżdżać trzeba było po otrzymaniu wizy. Inne przepisy paszportowe utrzymane są w swej mocy.

— Wiadomo, że na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie obowiązują inne niż w Królestwie Polskiem przepisy, tyczące się uwłaszczenia włościan. Ponieważ zachodziły wątpliwości co do natury i rozległości osady włościańskiej w tych ziemiach, przeto Komitet główny do spraw włościańskich w Rosyi wydał następujące postanowienie ogłoszone w *Inwalidzie:*

Z powodu podniesionej przez czasową komisyę kijowską kwestyi o obszerności włościańskiej osady, ulegającej obowiązkowemu wykupowi w guberniach południowo-zachodnich, wniesione zostało przedstawienie do Komitetu głównego urządzenia stanu wiejskiego. Komitet główny, zgadzając się z przedstawieniem zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych w niniejszym przedmiocie, projektował dla oznaczenia obszerności osady włościańskiej, ulegającej wykupowi obowiązkowemu w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, ustanowić prawidła następujące: 1) Przy zamienieniu listów nadawczych na akta wykupne, na zasadzie najwyżej zatwierdzonych dnia 8go października 1863 roku prawideł, pozostawia się włościanom na wykup cały grunt gromadzki w tym składzie, w jakim przyznany został bez zmiany i nietykalnie przepisami z lat 1847 i 1848, licząc w tej ilości i grunta wakujące, które zostawały w czasowem rozporządzeniu (pustki). 2) Granice gruntu prawdziwego określane są na ścisłej podstawie artykułu 6go najwyżej zatwierdzonej, z dnia 19go lutego 1861 roku ustawy miejscowej, odpowiednio do rzeczywistego użytkowania włościan w 1847 roku i do tych zmian, które dokonane zostały na mocy § 6go najwyżej zatwierdzonych d. 29go grudnia 1848 r. przepisów inwentarskich. 3) Należność za zwracane włościanom kawałki gruntu gromadzkiego, niewłaściwie od nich odpadłe lub znajdujące się w czasowem rozporządzeniu właściciela, obliczają się na zasadzie tej samej ustawy miejscowej, i po strąceniu 20% przyłączają się do ogólnej sumy opłat wykupowych. 4) W razie odmowy włościan wykupienia całej ich osady inwentarskiej, ulega wykupowi tylko ta ilość gruntu, która zostawała w istotnem użytkowaniu włościan, przy wydawaniu przepisów z 19go lutego 1861 roku, obok pozostawienia im zarazem prawa do wykupu pozostałej części inwentarskiej ich osady w ciągu 9ciu lat od dnia ogłoszenia wspomnionych przepisów, i 5) Przestrzeń i granice przynależnego do zwrotu włościanom gruntu gromadzkiego wykazują się o ile można najdokładniej i oznaczają, tak w naturze jak i w aktach wykupowych, z warunkiem, że jeżli włościanie od czasu upływu wymienionego w poprzednim artykule terminu objawią życzenie kupić takowy, wówczas zdziałany być ma oddzielny akt dodatkowy, na zasadzie którego dokonywa się rozrachunek pożyczki wykupowej oraz opłat wykupowych, na zasadach wyjaśniających w najwyższym ukazie z 30go lipca 1863 roku oraz najwyżej zatwierdzonych w dniu 8ym października tegoż roku przepisach. Takowe zdanie Komitetu głównego Jego Ces. Wys. najwyżej zatwierdzić raczył.

Rosya.

Korespondent petersburski do *National Ztg* pisze w liście z 8go października:

„Że zbyteczna liczba półurzędowych organów nie zawsze jest błogosławieństwem nawet i dla rządu, mieliśmy tego w zeszłym tygodniu dwa dowody. Najpierw: Redaktor urzędowego *Dziennika Warszawskiego* został za niezgrabny artykuł o najświeższej papieskiéj alokucyi oddalony na mocy rozkazu ztąd telegrafem przesłanego. Powtóre: *Siewiernaja Poczta*, urzędowy organ ministra spraw wewnętrznych i *Ruski Inwalid*, urzędowy organ ministra wojny, doniosły onegdaj wręcz przeciwne sprawozdanie o pożarach w Simbirsku. Kiedy *Siewiernaja Poczta* stara się uspokoić publiczność, dziennik wojskowy przeciwnie wręcz twierdzi, że zdarzały się pożary przez Polaków podłożone, i opowiada, że dwu polskich (?) żołnierzy doraźnie rozstrzelono; ponieważ jeden z nich wyznał, że rodacy podmówili go do podłożenia ognia. Daléj donosi *Inwalid*, że Polakom udało się podburzyć ludność przeciw wojsku i urzędnikom jako podpalaczom w skutek czego niektórzy (żołnierze czy urzędnicy? *R. Cz.*) z nich padli ofiarą zemsty wściekłości ludu. Czem się to dzieje, że *Inwalid* podaje tak alarmującą wiadomość, trudno byłoby zrozumieć, gdybyśmy nie czytali w *Siew. Poczcie*, że ze strony rządu dodany został dowodzącemu w Simbirsku jenerałowi Wranglowi senator Zdanow. Zdaje się więc, że zachodzą w tem zatargi między władzami wojskowemi i cywilnemi; pierwszym nie jestto zapewne przyjemnem, mieć przy sobie kontrolę cywilną, i dla tego to przesadzają polityczną stronę pożarow, ażeby otrzymać nadzwyczajne pełnomocnitwa przeciw „Polakom“; tymczasem minister spraw zewnętrznych, nie chce, jak się zdaje, aby mu jenerałowie dalej wydzierali z rąk władzę, i tak da się wytłómaczyć posłanie senatora Zdanowa i osłabiające hałas *Inwalida* sprawozdanie *Siew. Poczty*. W tem, że nie jest tylko domysłem, utwierdza mnie ta okoliczność, że w bezstronnych urzędowych kołach hałas *Inwalida* uważają za bąka i ganią go, tudzież i to, że właśnie teraz minister spraw wewnętrznych Wałujew bawi w Kijowie, dla przypatrzenia się, jak słyszę, administracyi jenerał gubernatora Annenkowa; gdyż..... „Bóg jest wysoko a Car daleko.“

Indépendance belge podaje w liście z Petersburga pisanym d. 2go b. m. zdarzenie, które stanowi teraz ulubiony przedmiot rozmowy w tamtejszych kołach i które opowiadają, jak dodaje korespondent, w Petersburgu osoby bardzo wiarogodne. Rzecz się miała jak następuje:

„Przed kilku tygodniami miał właściciel dóbr ziemskich w gubernii orłowskiej, pan N., który jakiś czas mieszka w samem mieście Orle, odebrać za pośrednictwem miejscowej policyi 43,000 rubli. W biórze policyjnem powiedziano mu, że wtenczas mu dopiero wypłacą, jeźli 5000 rubli zostawi administracyi. Pan N. chociaż rosyjski właściciel dóbr a zatem przyzwyczajony do tego, że się władzom rosyjskim okupywać potrzeba, przeląkł się jednak na taką propozycyą i odmówił zapłacenia tak wielkiej kwoty. Na to oświadczono mu, że w takim razie nic nie dostanie. Pan N. wysłał telegraficzną depeszę do ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu, który także telegrafem nakazał ścisłe dochodzenie. Ale przyjaciel dyrektora policyi przestrzegł go przedtem także telegrafem; policya zawezwała więc czemprędzej pana N. i wypłaciwszy mu całą kwotę, zatelegrafowała o tem do Petersburga. Wieczorem tego samego dnia siedział pan N. w pokoju, gdy w tem ktoś zadzwonił. Jedyny jego służący otwiera drzwi; w tem pochwyciło go kilku zamaskowanych ludzi, którzy związawszy go, idą do pokoju gospodarza. Pan N. ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, pyta się, czegoby żądali. „43,000 rubli! odpowiedziano mu jednogłośnie; pan N. wskazał na szkatułę, w której zamku był kluczyk. Jeden z zamaskowanych próbował odemknąć, lecz nie zdołał, bo zamek był sztuczny; zawezwał więc właściciela, aby sam otworzył. Pan N. odemknął; na pieniądzach leżał rewolwer; właściciel chwyta zań i kładzie trupem dwu rabusiów, dwu drugich umknęło.

Nie tracąc ani chwili pan N. zamyka pokój i spieszy do policyi. Dyrektora policyi nie ma w domu; zabiera więc komisarza policyi ze sobą i wiedzie do swojego mieszkania. Wobec komisarza i dwu świadków zdjęto maski z trupów, w których ujrzano dyrektora policyi i jego sekretarza.

Prusy.

Posiedzenie 54 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 10go października.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i oświadcza, że sąd uchwalił, aby odtąd panzę południową ograniczyć na 10 minut, raz aby w ten sposób rychlej módz zakończyć posiedzenie i przedłużyć obżałowanym godziny wolne, powtóre aby dać możność sędziom, obrońcom i prokuratorom użycia po zakończonej pracy świeżego powietrza. Następnie wysłuchają kilku jeszcze świadków w sprawie obżałowanego Wacława Koszutskiego poczem rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie tegoż, czemu naczelny prokurator, mimo ofiarowanej kaucyi, sprzeciwia się.

Prezes przystępuje do wysłuchania świadków w sprawie obżałowanych Brodnickiego, Malczewskiego i Krasickiego. Strażnik graniczny Günther zeznaje, że dnia 2go marca z. r., nazajutrz po wyprawie ruchocińskiej widział p. Krasickiego powracającego w towarzystwie kilku mężczyzn z Królestwa Polskiego. Obżałowany prowadził z sobą wóz, na którym, wedle jego własnego zeznania, znajdowała się broń i kilka tysięcy talarów. Obżałowany miał zachęcać świadka, aby wóz obłożył aresztem, czego tenże przecież uczynić nie mógł będąc sam. Swiadek twierdzi, jakoby powiedział do obżałowanego, iż gdyby się o wóz pokusił zapewneby go zastrzelono, na co obżałowany miał potwierdzająco odpowiedzieć. Lecz rozmowa ta była prowadzona tonem żartobliwym, świadek przepuścił wóz spokojnie i nie doniósł o tem władzy.

Woźnica Rakowicz i lokaj Dachterski, dawniej w służbie obżałowanego Brodnickiego zostający, udali się do Królestwa Polskiego, oświadczają przecież, że ich nikt do tego nie namawiał a tem mniej ich chlebodawca. Rakowicz zeznaje, że widział p. Brodnickiego w lesie ruchocińskim, lecz nieuzbrojonego. Także nie widział, aby obżałowany brał udział w potyczce. Przecież zeznaje Dachterski, że p. Brodnicki nie walczył z Moskalami, nie miał przy sobie broni, i że go dopiero po skończonej bitwie zobaczył. Swiadek (Dachterski) brał udział w boju. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw odebraniu przysięgi od świadków na mocy ustawy kryminalnej, ponieważ obydwaj świadkowie brali udział w przedsięwzięciu. Sąd przecież odrzuca wniosek, i odbiera od świadków przysięgę.

Następuje dalsze badanie obżałowanych. Ks. wikaryusz August Samarzewski (lat 32) ze Srody oskarżony jest, jakoby najgorliwiej popierał powstanie w powiecie średzkim. Ma on należeć do najczerwieńszych patryotów i mianowicie starał się werbować ochotników do powstania. Oskarżenie twierdzi, że obżałowany kapłan nie tylko korzystał w tym celu z swego położenia towarzyskiego, ale nawet nadużywał kazalnicy, przemawiając w sposób drażniący i podniecający do walki przeciw Moskalom. Działał on także w myśl rozporządzeń komitetu Działyńskiego. W powiecie średzkim wytknięte były trzy trakty, któremi ochotników i broń transportowano ku granicy Królestwa Polskiego; nad jednym z owych traktow powierzony był dozór obżałowanemu, co ma wypływać z własnoręcznej notatki Działyńskiego, znalezionej pomiędzy zabranemi papierami. Obżałowany przeczy, jakoby był czynny w zamiarach rewolucyjnych i oświadcza, że żywił gorące współczucie dla walczących braci, lecz nie brał żadnego udziału w powstaniu. Chrześciaństwo, w którego duchu on każe, nie obiera dróg miecza i żelaza, lecz drogę pokoju, jak to powiedział Ojciec ś. Pius IX. Przyznaje, że posyłał żywność do szpitalu w Strzelnie, do Królestwa zaś udał się jedynie w celu odwiedzenia chorej swej babki w Lądku. W ogóle zaprzecza obżałowany, jakoby kiedykolwiek żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom i dodaje, że nigdy nie wierzył w gwałtowne oderwanie ziem polskich Prusom podległych, od berła pruskiego.

Tu następuje południowa pauza, po której rzecznik Lisiecki uprasza o głos i oświadcza, że w sprawie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego postarał się o sprowadzenie świadka, dotąd niewysłuchanego, Stachowiaka, chłopaka służebnego. Tenże zapytany przez prezesa, zeznaje: że namawiany przez swego gospodarza, aby poszedł do powstania, udał się po radę do obżałowanego, lecz ten mu powiedział, aby został w domu, gdyż jest jeszcze za młody i za słaby. Swiadek przecież nie może rekognoskować obżałowanego. Rzecznik Lisiecki powtarza wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung się sprzeciwia. Rzecznik Lisiecki protestuje przeciw podobnemu sprzeciwianiu się naczelnego prokuratora, nieopartemu na żadnych motywach. Prezes oświadcza, iż nie może zezwolić na dyskusyą w tej kwestyi, i przypomina obronie wczorajszą uchwałę sądową, mocą której wnioski o uwolnienie winny być podawane na piśmie.

Obżałowany Jackowski (48 lat), właściciel dóbr Pomarzanowic w powiecie średskim, został aresztowany 2 marca r. z. w Karsewie, po utarczce pod Mieczownicą, po której jak wiadomo rozbitki oddziału Garczyńskiego schroniły się do W. Księstwa Poznańskiego. W śledztwie nie można było dowieść obżałowanemu, iż się udał do Karsewa w celu popierania powstania i dla tego uwolniono go tymczasowo z więzienia w kwietniu r. z. Obżałowany przecież znów miał być czynnym na rzecz powstania jako ajent resp. komisarz współobżałowanego Włodzimierza Wolniewicza, którego okarżenie komisarzem wojennym na całe W. Księstwo Poznańskie być mieni. Zarzuty czerpie oskarżenie z rozmaitych papierów Wolniewicza. Obżałowany oświadcza, że do Karsewa udał się jedynie celem odwiedzenia p. Krasickiego; nie zastawszy go w domu nie pojechał dalej ponieważ zewsząd nadchodziły rozbitki wyprawy ruchocińskiej. O tem, iż miał być ajentem Wolniewicza, dowiaduje się dopiero z oskarżenia. Prócz tego miał obżałowany dać parobkowi, który poległ pod Brdowem, 5 talarów celem werbowania ochotników, wreszcie zarzuca obżałowanemu oskarżenie, iż w dniu, w którym odbyto rewizyą w pałacu hrabiego Działyńskiego, spotkano go rozmawiającego z hrabią. Co do pierwszego zarzutu, przeczy mu obżałowany jak najstanowczej, co do drugiego oświadcza, że był u Działyńskiego, aby się rozmówić z nim w interesie agronomicznym. Obżałowany odwołuje się w tej mierze na znajdujące się w aktach sprawozdanie z czynności towarzystwa rolniczego pisane przez niego w kwietniu r. z., z którego jasno wypływa, że wypadki w Królestwie Polskiem nie powstrzymały go w działaniach pokojowych. Rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany Andrzej Skórzewski (38 lat) z Żerkowa, oświadcza, iż nie miał żadnych stosunków osobistych z Działyńskim. Gdy w Królestwie Polskiem wybuchło powstanie, postanowił wziąć w niem udział i ku temu celowi zorganizować oddział i osobiście nim dowodzić. Wiedząc, że hr. Działyński mocno się interesuje powstaniem, udał się do niego z prośbą, aby oddział jego zechciał w broń zaopatrzyć, co mu też hrabia przyrzekł uczynić. Późniéj zażądał Działyński, aby obżałowany swą prośbę podał na piśmie, ponieważ hrabia miał zamiar poprzednio naradzić się z kilku przyjaciołmi nad wnioskiem. Obżałowany wiedząc zatem, że podanie jego będzie przez kilka osób czytane, wystosował adres do komitetu, sądząc, że nazwa „komitet“ najstosowniejszą będzie wtym przypadku. Podanie jego nieodniosło żadnego rezultatu, dalszych zaś czynności oskarżenie obżałowanemu nie zarzuca. Rzecznik Lent wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się pan Adlung sprzeciwia, twierdząc, że w podaniu obżałowanego do hr. Działyńskiego należy upatrywać czyn przygotowawczy do zbrodniczego przedsięwzięcia.

Obżałowany Hipolit Duszyński (lat 25) oskarżony jest, iż ukrywał u siebie mnóstwo broni. Obżałowany twierdzi, że przejeżdżający nieznajomy prosił go, aby zachował przez czas niejaki w swoim domu kilka pak, co też uczynił, nie wiedząc bynajmniej, że w nich się znajduje proch i naboje. Ponieważ zaś nieznajomy nie przybył z powrotem po swe paki, przeto obżałowany kazał je zawieść do Królestwa Polskiego. Oskarżenie zarzuca także obżałowanemu, iż jechał z Bydgoszczy ku granicy uzbrojony dubeltówką i pałaszem. Obżałowany przyznaje to i oświadcza, że jechał na polowanie do jednego z swych znajomych, pałasz zaś zabrał, aby podarować go na imieniny bratu, służącemu przy ułanach. Później przejechał kordon graniczny, aby się dowiedzieć o losie kilku przyjaciół; przy tej sposobności uwiązł w bagnie, a chłopi zabrali mu powóz. Naczelny prokurator zrzeka się dalszych dowodów, zastrzega sobie tylko na dzień następny wysłuchanie jednego świadka.

Sąd ustępuje i uchwala: aby obżałowanego Andrzeja Skórzewskiego uwolnić; wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, we wtorek o godzinie 9-ej.

Dowiadujemy się, pisze *Dziennik Poznański*, że hr. Działyński zawiadomił sąd stanu, iż się osobiście stawi, celem prowadzenia swej obrony. Gdy jednakże postępowanie sądowe w obecnym procesie zbyt daleko posunięte, aby sprawa hrabiego mogła przyjść jeszcze w tym peryodzie pod rozprawy, przeto należy się spodziewać, że hr. Działyński dopiero się stawi, gdy się rozpoczną rozprawy publiczne przeciw drugiej seryi obżałowanych Polaków.

— Berlińska *Volks-Ztg* w następujących słowach kreśli wrażenie, jakie sprawia proces Polaków:

„Jedna rzecz nie podlega wątpliwości, że tj. gdzieś musi być błąd, jeżeli nawet najuważniejszy czytelnik rozpraw sądowych, i to teraz po kilku miesiącach publicznych posiedzeń sądowych, po przesłuchaniu tylu oskarżonych, po świadectwach tylu świadków i po wzajemnych rozprawach między obrońcami i prokuratoryą, dotąd jeszcze żadnej niema wskazówki o tem, co właściwie jest rdzeniem procesu! Musimy właśnie przytoczyć te wypadki, w których, jak się to szczególniej ostatniemi dniami zdarzało bardzo często, pierwsze przesłuchanie oskarżonego oczywiście nie wykazuje wcale nic takiego, czegoby już nie można było wiedzieć ze śledztwa przygotowawczego; w skutek tego więc obrona wnosi, aby zaraz uwolnić więzionego, prokurator się temu nie sprze-

ciwia a sąd pochwala uwolnienie. W takich razach rezultat sam przez się jest zapewne tego rodzaju, że na publiczną świadomość prawa, uspakajające wywiera wrażenie. Jednakowoż nic bardziej nie może być przykrem dla tej świadomości nad spostrzeżenie, że człowiek, który, jak się pokazuje, nic nie zrobił, coby zdala przynajmniej wiązało się ze zdradą główną, przecież mógł miesiące i lata całe siedzieć w śledczem więzieniu, aby w końcu w pierwszem publicznem przesłuchaniu zaraz i to bez sprzeciwiania się prokuratoryi być uwolnionym.

Francya.

Constitutionnel z d. 11go zamieszcza artykuł odnoszący się do konwencyi z 15go września, w którym p. Limayrac dowodzi, że błędem jest mniemać, jakoby konwencya miała na celu upadek władzy świeckiej Papieża:

„Z uwagą śledziliśmy polemikę namiętną, do której dał powód traktat 15go września. Powiemy z góry, że ton tej polemiki wydawał nam się pożałowania godnym. Gdy się mówi o władzy tak szanownej jak władza Stolicy ś., która drogą jest sercom milionów ludzi, nie wolno mówić o niej tak lekko, z takim brakiem czci, szczególniej gdy się ma pretensyą do dobrego smaku. Możnaby przytoczyć luźne frazesa, które niemniej rażą dobry smak jak sumienie publiczne, i jeżeli ich nie powtarzamy, to dla tego, aby nie rozpoczynać sporu, aby iść za myślą umiarkowania i wprost do osądzenia rzeczy.

Stronnictwa skrajne w kraju naszym równie jak we wszystkich krajach spotykają się często, i z pobudek wprost przeciwnych sobie dochodzą do tych samych wniosków. W tym razie stronnictwa skrajne odkryły zgodnie w konwencyi z 15 września upadek władzy świeckiej i opuszczenie Rzymu przez Francyę. Jedni głoszą odkrycie to z radością, inni ze smutkiem — w tem leży cała różnica — gdyż obydwa są w błędzie i nadzieje prasy nieprzyjaznej Stolicy ś. równie są nieugruntowane, jak czarne przeczucia prasy duchownej.

Albo wyrazy nie mają żadnej wagi, albo język francuski nie jest już francuskim, albo zobowiązania, pod któremi znajduje się podpis Francyi, nie są zobowiązaniami, albo warunki ułożone przez rząd cesarski i rząd włoski dostępne są jasnością swą dla wszystkich i nie dopuszczają fałszywego tłómaczenia.

Dla tego nie na tekst uderzają, lecz na zamiary. Więc zachować wszelkie możebne ostrożności, aby rząd papieski stał się rządem niepodległym, aby miał armię i finanse, aby nie potrzebował lękać się żadnego napadu z zewnątrz i aby był dość silnym przeciw niebezpieczeństwom wewnętrznym, to znaczy opuszczać Rzym?

Po czternastu latach lojalnego i bezinteresownego zajęcia, którego charakter ani razu nie zadał sobie kłamu, zajęcia, które na Stolicę ś. nie wkładało żadnego finansowego ciężaru i które nie zastrzegło sobie prawa załogi w żadnej twierdzy, ma być opuszczeniem Rzymu, położenie kresu stanowi rzeczy zawsze uważanemu za prowizoryczny, dostarczając rządowi papieskiemu wszelkich ludzkich środków życia sam przez się, a nie pod opieką obcej chorągwi.

Ci, którzy tak mówią, czy pomyśleli o tem? Czy pomyśleli naprzód, że te twierdzenia potwarcze sformułowane z takim naciskiem mogą obrazić dostojnego obrońcę praw Stolicy ś., gdyby nie był wyższym nad obrazę, i że jest to niezręcznością, gdyby nie było niewdzięcznością.

Czy pomyśleli następnie, że uznawać władzę świecką za upadłą z mocy traktatu z 15go września, jest to rozumować całkiem tak jak najbardziej zacięci nieprzyjaciele tej władzy. Gdy prasa duchowna mówi, że rękojmie ofiarowane Stolicy ś. są złudnemi, mówi w istocie, że Papież nie może utrzymać władzy swej, gdy się znajdzie wobec swych poddanych; że nie uczyni nic aby sobie zapewnić ich miłość, że nie chce być człowiekiem swego czasu, że nie przypuszcza żadnej reformy i że chce zachowania wszelkich nadużyć. Prasa duchowna słowem zapoznaje dobroć i światło Piusa IX.

Ze strony przeciwnej do tego samego dochodzą wniosku względem króla Wiktora Emanuela. Cóż znaczą raz owe okrzyki radości, to znów te dwuznaczne frazesa i te igraszki języka, jeżeli nie to, że gabinet turyński, szanując i każąc szanować granice państwa papieskiego, niemniej pomagać będzie środkami tajnemi rewolucyi wewnętrznej. Lojalność monarchy, który tak szlachetną zajął postawę pomiędzy monarchami swego czasu, odpiera energiczne takie przypuszczenie.

Oto dokąd prowadzi fałszywe tłómaczenie konwencyi wrześniowej; prowadzi ona prasę duchowną do spotwarzania Papieża, a prasę ultra-włoską do spotwarzania Wiktora Emanuela.

Znany rozsądek publiczny nie popada w takie egzageracye, nie przekształca ani znaczenia wyrazów, ani charakteru osób. Nie zapomniał on licznych dowodów szczerego poświęcenia Francyi dla stolicy ś., nie wierzy w opuszczenie Rzymu przez Francyę. Zdał on sobie sprawę z ulotnych rękojmi proponowanych Ojcu ś. i nie sądzi, aby rząd papieski był w niemożności życia, gdyż nie wierzy w niepopularność, jaką go obdarza zaślepienie niektórych jego przyjaciół. Zresztą bierze na seryo zobowiązania Włoch i uznaje, że rząd cesarski nie mógł żądać innych. Nie można powiedzieć w traktatach: nie będziesz czynił tajemnie, czego zobowiązujesz się nieczynić otwarcie.

Tak więc wbrew komentarzom systematycznie nieprzyjaznym, wbrew radości jednych a ubolewaniom drugich, wbrew nierozwadze, hipokryzyi lub niewdzięczności, traktat z 15go września sprowadził rozwiązanie, do jakiego oddawna dążono, a które ciągle się oddalało. Będzie ono wykonane co do litery i ducha. Myśląc inaczej, powtarzamy, prasa ultra-włoska krwawą czyni krzywdę królowi włoskiemu, równie jak prasa duchowna krwawą czyni krzywdę Ojcu ś.

Rumunia.

Do *Gen. Korrespondenz* donoszą z Bukaresztu, że w powiecie mehedynieckim odmówiło kilku obywateli ziemskich mianowanie delegatów do pomiarów gruntów przyznanych wieśniakom, zakładając zarazem protestacyą przeciw ustawie włościańskiej. Protestacyą tę napisał w imieniu bojarów p. Baszeiccanu, członek rozwiązanej izby. Rząd przeszkodził dalszej czynności autora protestacyi rozkazawszy go uwięzić. W Płojeszti zabrali urzędnicy w domu, który ma być własnością ks. K. Suco, 1600 funtów prochu; w Krajowej zaś zabrano 1000 funtów. Dekret książęcy zwołuje kolegia bezpośrednich wyborców na wybory radców dystryktowych dla Multan i Wołoszczyzny na 18 października. Inny reskrypt książęcy zaprowadza w księstwach system meteryczny wag i miar.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 października. Z dniem 15 października zaprowadzony zostaje nowy porządek jazdy na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Pociągi przybywające na granicę bezpośrednio łączyć się będą z pociągami austryackiemi i pruskiemi, przez co ustanie potrzeba przenocowania. I tak: na kolei warszawsko-wiedeńskiej pociąg odchodzić będzie z Warszawy o 6 rano, a stanie w Sosnowicach i Granicy o 2éj po południu, a zatem zdoła jeszcze złączyć się z pociągami idącemi do Wiednia lub Wrocławia. Z Sosnowic i Granicy odchodzi pociąg o godzinie 1éj po południu, a do Warszawy przybędzie o 9téj wieczór. Z Warszawy do Bydgoszczy odchodzi pociąg o godzinie 12½ w południe, a stanie w Aleksandrowie o godzinie 6½ wieczór. Odchodzi zaś z Aleksandrowa do Warszawy o 10téj rano, a przybywa do Warszawy o 4téj po południu.

— W Warszawie zgorzała w nocy 10go b. m. garbarnia p. Imrotha na rogu ulicy Smoczej i Gęsiej. Straty wynoszą około 10,000 rubli. Samych skór sarnich spaliło się tysiąc sztuk częścią wyprawnych, częścią w wyprawie będących.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że umieszczony od 20go czerwca b. r. w prywatnym zakładzie obłąkanych Dra Leidesdorfa w Oberdöblingu pod Wiedniem rosyjski (?) farmaceuta Hubert Maliński, 26 lat mający, przelazłszy przez mur otaczający ogród zakładu, umknął, a wszelkim dotychczasowym poszukiwaniom policyjnym nie udało się go wynaleść. (Jeśli się nie mylimy, ów chory rosyjski farmaceuta jest synem aptekarza w Pińczowie w Królestwie Polskiem. *P. R. Cz.*).

— Dnia 12go października postąpiła temperatura od + 4°,7, do + 9°,2, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 327''',55, o godzinie 10téj wieczór na 326''',99, o godzinie 6téj rano 13go na 326''',96, wiatr zachodni zmiennej mocy, dzień pochmurny, po południu deszcz, jak również w nocy z 12go na 13ty, rano 13go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 5°,8 R.

— W piątek dnia 14go października, S. Kaliksta papieża męczennika.

TEATR. Dramat spółki francuskiej pp. Anicet-Bourgeois i Ferdynanda Dugué: *Córka Gałganiarzy* w pięciu aktach a ośmiu obrazach ściągnął w niedzielę stosunkowo bardzo liczną publiczność do teatru; powiadamy „stosunkowo", bo było jej więcej, aniżeli na dotychczasowych przedstawieniach; więcej nawet aniżeli na Geldhabie *Fredry*, danym do tego na dochód dwu osób tutejszego towarzystwa. Nie wchodząc w bliższy rozbiór kwestyi, czemu przypisać ów wpływ, czy niedzieli, czy też *Córce Gałganiarzy* prezentującej się w pięciu aktach i ośmiu obrazach z osobnymi tytułami, zapisujemy tylko fakt, że przynajmniej tym razem zajęto kilka lóż i krzesła po największej części, a parter, balkon i galeryą zupełnie zapełniono.

Córka Gałganiarzy, fabrykat francuskiej spółki, przetłómaczony na język polski przez p. M. Chrzanowskiego, straszniejszy ma tytuł, aniżeli jest w rzeczywistości. Pominąwszy rozwlekłość i niektóre wady kompozycyi, których szczegółowo nie będziem wytykać autorom francuskim w dzienniku polskim, rzecz budzi w widzach zajęcie. Pomimo gałganiarzy występujących na tytule i na scenie, nie ma tu tych w nowszych francuskich scenicznych fabrykatach tak zwykłych samych poczciwców w łachmanach a łotrów tylko w porządnych sukniach i bótach, ani owego chełpienia się swemi łachmanami, ani owych pełnych goryczy skarg na los, miotanych o zaciśniętej pięści, ani też owych tak częstych komunałów waryowanych na temat: „Własność to kradzież"; tego hymnu nuconego dziś potężnym chórem, złożonym ze wszystkich komisyj i komitetów urządzających pod dyrekcyą maestra Miliutyna. Przeciwnie gałganiarze występują tu w sztuce jako ludzie zwykli, poczciwi a nie chełpiący się co chwila ze swej poczciwości, jako ludzie zadowoleni z tego, co mają i dzielący się niem z drugiemi. Słowem, nie ma tu owych przesadnych na efekt obliczonych nadzwyczajności; owszem w ogóle biorąc wszystko rozwija się naturalnie; tylko za długo, bo sztuka trwała do godziny 11téj, co w dzisiejszych naszych stosunkach dla osób nieprowadzących w domu gospodarstwa jest rzeczą nie małej wagi.

Przedstawienie było dobre. P. Hofmanówna, jako baronowa Dartés, pani Szymańska jako Marieta grały z życiem i prawdą. Z męskich najwybitniejszą rolę miał p. Delchau jako gałganiarz Bambosz i wywiązał się z niej dobrze; w ostatnich szczególnie obrazach gra stawała się coraz bardziej ożywiona i naturalną. Nie tyle wydatna rola barona Dartés znalazła w p. Szymańskim odpowiedniego przedstawiciela. I mniejsze role nie psuły całości. Nie wiemy tylko, dla czego rolę kobiecą „matki Moscou" grał p. Dębicki. Czy tak chcieli autorowie? Wprawdzie w pierwszej scenie mówi tam ktoś, że właściwie niewiadomo, czy matka Moscou jest mężczyzną czy kobietą; jednak kiedy w ciągu sztuki matka Moscou bardzo często wspomina o swych trzech nieboszczykach mężach i pokazuje po nich pamiątki, kiedy nigdzie nic nie daje do poznania, żeby to był przebrany za kobietę mężczyzna, zatem trudno wątpić o płci tej osoby. A przyznamy się, że chociaż p. Dębicki rozśmieszał grą publiczność i zyskiwał oklaski, chociaż robił co mógł, na nas jednak robiło to przebranie się mężczyzny za kobietę w dramacie, wrażenie Kasperlady, którego ani na chwilę nie mogliśmy się pozbyć.

W końcu zanotujemy jeszcze kilka małych uwag. Uważaliśmy np. że często, kiedy artysta lub artystka ma mówić na stronie, mówi tak głośno, że chyba głuchy bakałarz Kwik w Szkalmierzankach nie usłyszałby tego, co było na boku powiedzianem. Powtóre: wymowa obcych nazwisk powinna być jednostajna, ażeby jeden grający lub grająca nie mówili Ver*dier* a drudzy Ver*die*, jeden Dar*tés* a drugi Dar*té*. Po trzecie: Tłómaczenie w kilku miejscach grzeszy dosłownością, coby poprawić należało. Tak między innemi słyszeliśmy kilka razy zwrot: „muszę ten list mieć *za każdą cenę* (à tout prix), a nawet i podobne wyrażenia: ja *ją* nie znam, jabym *ją* nie miał znać? i t. p. a jeśliby nawet było w tłómaczeniu, każdy po polsku mówiący powinien w ustach swych poprawić.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia. C. k. sąd krajowy krakowski Feliksa Sobieniewskiego o wniesieniu przez Leibę Margulies prośby o wykreślenie 3123 złr. z realności pod l. 68 i 69 Gm. IV w Krakowie; kurator Dor Geissler, zast. Dor Zucker. — C. k. urząd obwodowy samborski o sekwestracyi majątku Józefa i Narcyzy Hildów; sekwestrator Wojciech Sudacki, kurator Dor Gregorowicz, zast. Dor Czaderski. — C. k. sąd obw. tarnopolski Leibę Zippera o nakazie zapłacenia Herszowi Stein sumy wekslowej 250 złr.; kurator Dor Weisstein, zast. Dor Reyzner.

Posady. Rabina obw. w Wadowicach (420 złr.) termin pod. do 10 listopada. — Ekspedytora pocztowego w Niepołomicach (120 pensyi, 36 złr. dodatku, 294 złr. na utrzymanie poczty wozowej do Podłęża, kaucya 200 złr.), termin do 4 tygodni. — Regestratora przy galicyjskiej tabuli krajowej (1260 złr.), termin do 4 tygodni.

Licytacye. W d. 16 listopada w Przemyślu sprzedaż gruntów skarbowo-wojskowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·47½, żyto 2·27½, jęczmień 2·12½, owies 1·37½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·15, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Rząd krajowy Szląska Austryackiego postanowił oprócz wstrzymania przypędu bydła rogatego i surowych części bydlęcych z Węgier i Galicyi, wstrzymać także przywóz owiec z tych krajów do Szląska, a to celem zapobieżenia dostania się tam zarazy.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr.		od Towarów wal. austr.		Razem wal. austr.	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
wrzesień 1864	88.645	27	256.672	66	345.317	93
od 1 styczn. do 31 sierpn	570.145	52	3,191.055	26	3,761.200	78
Razem	658.790	79	3,447.727	92	4,106.518	71

Dochód za wrzesień 1863 wynosił 371,644 26

O wywozie zboża węgierskiego zamieścił *Wanderer* korespondencyą z Tryestu, którą *Pester Lloyd* w treści podając uczynił uwagę, iż autor korespondencyi zapomniał w niej o najważniejszej przeszkodzie w rozwinięciu się tego handlu, to jest o wysokich kosztach przewozowych na kolejach południowych. Przyznając jednakże korespondencyi tej, iż zamieszcza w sobie godne uwagi daty, następnie ją podaje:

Ponieważ dla obfitości zbiorów w prowincyach austryackich i w Niemczech nie można rachować na żaden, albo tylko na bardzo mały, wywóz zboża węgierskiego do tych krajów, przeto Triest stał się dla niego głównym kierunkiem wywozowym. Że zaś kraje nadadryatyckie bogatem cieszą się żniwem, przeto zboże węgierskie może odchodzić tylko do Francyi i Anglii, gdzie musi wytrzymywać konkurencyę z Ameryką, Rosyą i Turcyą, to jest z krajami, które nie tylko dobre miały żniwa, lecz mają także i wielkie zapasy z dawniejszych lat. Pierwszeństwo trzyma tu Rosya, która według doniesień nagromadziła zboże z trzech zbiorów (trudno temu wierzyć chociaż są zapasy, ale nie tak wielkie *Red. Cz.*), gdy zaś z kraju tego wywożą rocznie około 16 milionów mierzyc, przeto powinnoby być na składzie około 48 milionów mierzyc! Przy takich okolicznościach, i wobec dość dobrych żniw we Francyi i Anglii, rachować trzeba na stale niskie ceny zboża, to jest na takie, jakie po odtrąceniu kosztów przesyłki w krajach tych notować będą. Koszta te do Anglii przyjmują na 5 szylingów na kwarterze, to jest 71 kr. na stajo (miara tryesteńska, których 73 idzie na 100 m.) Cena 30 szyl. odpowiada 4 złr. 28 k. w srebrze za stajo, lub 3 złr. 11 kr. za mierzycę w Tryeście za pszenicę najpiękniejszą na 86 funt. Co nadto płacą jest czystą stratą. Srebro, ze względu na agio 115 proc. wynosi 3 złr. 57 kr., a po odciągnięciu kosztów przesłanie z Banatu na Szisek na 1 złoty reński 37 krajcarów w biletach bankowych, wypadnie mierzyca pszenicy w Banacie na 2 złr. 20 cent.; przyczem przyjąć należy, iż nikt pośredniczyć nie będzie i nie zarobi ani centa. Jasną jest rzeczą, czy w takich okolicznościach ma spekulacya wewnątrz kraju jąkąbądź podstawę. Gdy zaś o żadnej innej tańszej przesyłce do Anglii ani myśleć można, przeto Tryest staje się punktem, którego ceny regulować będą ceny zboża na Węgrzech. Trudno jednakże oznaczyć, jak długo przesyłki morzem tak taniemi pozostaną; przecież za pewne przyjąć należy, iż mało bardzo okrętów przybędzie do Tryestu, gdyż przywóz towarów zagranicznych jest bardzo małym z powodu ograniczenia ich zużycia. To są skutki naszego systemu handlowego dążącego do zmniejszenia przywozu towarów zagranicznych. Jeżeli zaś ceny przywozu się podniosą, wtedy produkta krajowe, a szczególniej pszenica węgierska, będą musiały spaść o całą różnicę tych kosztów, czyli inaczej mówiąc, Węgry opłacą tę różnicę.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 paźdz. wieczór. *(Schl. Z.)* Jak słychać, król wracając z Baden zastanie jeszcze w Darmstadzie Cesarza Aleksandra. Cesarstwo rosyjscy wyjadą do Nicei we wtorek. Bar. Budberg nie jedzie dziś do Darmstadtu. Cesarz Aleksander wracając do Petersburga w początkach listopada, wstąpi do Berlina.

Berlin 12 października. *Provinz. Cor.* mówi: Dania miała przystać na żądane przez mocarstwa niemieckie 9 milionów dla księstw. Co do uregulowania granicy, idzie tylko o pas pół mili kwadr. O podjęciu napowrót konferencyi celnej w Pradze z udziałem Bawaryi i Saksonii toczą się teraz układy. Zdaje się być życzeniem Austryi, aby oprócz traktatu celnego, który jest obecnie jedynym osiągnąć się dającym celem, przygotować rzeczywiste zjednoczenie celne Austryi ze związkiem celnym, tak jak to było zapowiedziane w r. 1853. Rząd pruski sprzeciwia się, gdyż uważa niemożność zjednoczenia się celnego, dopóki Austrya nie zmieni zupełnie zasad swojej polityki handlowej, tudzież, iż byłoby niewłaściwem przyjmować do traktatu warunki nie dające się zaraz wykonać, skoro usiłowania wiążące się z przyrzeczeniem roku 1853 dążyły do sparaliżowania związku celnego.

Frankfurt 12 października wieczór. *Post Ztg* zamieszcza telegram z Wiednia donoszący, że na wczorajszem posiedzeniu konferencyi osiągnięto kompromis pod względem kwestyi finansowej. Dziś przyjdzie tylko uboczne kwestye załatwić, a potem zacznie się parafowanie instrumentu pokoju.

Hamburg 12 paźdz. Przybędą tu dziś Carewicz rosyjski jadąc przez Kiel, a książę Walii z żoną swoją przez Lubekę. *Hamb. Nachr.* dowiadują się jako rzeczy pewnej z Flensburga, że wojsko austryackie w Jutlandyi otrzymało w dniu 9 b. m. rozkaz do powrotu i przeznaczone jest do Ulm i Rastattu. Do utworzenia armii szlezwicko-holsztyńskiej są już podobno przeznaczeni pruscy instruktorowie. Pruski admirał Jachmann najął w Kiel mieszkanie na zimę.

Hamburg 12 paźdz. wieczór. *Boersenhalle* podaje list z Berlina, który z powodu nowego niespodziewanego zwrotu w Kiel, potępia namiętnie ks. Augustenburskiego i grozi księciem Oldenburskim, dla którego prof. Ranke gotuje dowody prawa do spadku.

Lubeka 12 października. Parowiec angielski „Osborne" przybył z księżną Walii i jej synem do Travemünde. Dalsza podróż o 11ej do Glückstadt osobnym pociągiem.

Brema 11 paźdz. w nocy. Reszta wojennych statków austryackich w Geestemünde stojących z wyjątkiem ciężkiej fregaty pancernej „Cesarz Maksymilian", otrzymała rozkaz odpłynięcia do Kadyksu.

Rendsburg 12 paźdz. *(Br. Z.)* Naczelna komenda austryacka sprzedaje zdobyty materyał wojenny.

Kopenhaga 11 paźdz. wieczór. Carewicz rosyjski odjechał stąd dziś wieczór koleją żelazną do Korsör (gdzie wsiądzie na okręt), królewicz odprowadził go do dworcu. Książę Walii zabawi tu jeszcze tydzień.

Kopenhaga 12 paźdz. Minister skarbu zapowiedział Radzie państwa dalszy pobór na przyszły okres skarbowy podatku wojennego. Poczty duńskie w Jutlandyi poddane zostały poczcie polowej pruskiej.

Kopenhaga 12 października. *Flyveposten* donosi, że kapitan Schöller powiózł do Wiednia potwierdzenie umowy konferencyjnej co do uregulowania granicy. Onegdaj wieczór zaczęto w Izbie niższej rozprawy nad adresem. Minister spraw wewnętrznych rzekł: Rząd nie chce się wyrazić jeszcze teraz co do ewentualnego przywrócenia konstytucyi z r. 1849, ani się też wiązać. Zawsze jednak zmiany musiałyby nastąpić.

Paryż 11 paźdz. wieczór. *(Pr.)* Cesarstwo rosyjscy mają przybyć 17go do Strassburga, gdzie urzędownie będą przyjęci, a potem przez Lugdun i Marsylię udadzą się do Nicei.

Paryż 12 października. *(N. Pr.)* Cesarstwo Rosyjscy jadą 21go do Nicei. Pojazdy cesarskie odeszły stąd do Lugdunu. Marszałek dworu przyjmować będzie na granicy przybyłych. Cesarz Napoleon odwiedzi Cesarzową. Zapewniają, że Cesarz Aleksander pochwala konwencyę, a hr. Rechberg zostawia ją bez rozbioru. Bismark zatrzyma się w Paryżu. Oczekują tu układów z Prusami.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Rechberga z ministeryum, o jakich już wczoraj donosiliśmy, nie ustają; niedochodzą jednak dotąd do stopnia pewności, a *Presse* dodaje mówiąc o nich, że w sferach rządowych uważają je za bezzasadne. Gdyby hr. Rechberg reprezentował pewien system polityczny, ustąpienie jego byłoby wyrazem zmiany tego systemu, lecz nie związał się on nigdy z jakąkolwiek zasadą tak ściśle, by z nią żył i umierał, by nie mógł od niej odstąpić ani na jotę. Owszem rok przeszły i teraźniejszy dostarczył przykładów, iż ten sam hr. Rechberg, co szedł dyplomatycznie razem z państwami zachodniemi przeciw Rosyi, przechylił się na stronę ks. Gorczakowa, że ten sam co utorował zjazd książąt niemieckich w Frankfurcie, aby położyć tamę roszczeniom pruskim, zawarł sojusz z p. Bismarkiem i dopomógł Prusom do wzmożenia się. Pozostanie się zatem hr. Rechberga nie jest jeszcze dowodem mającym potwierdzić niezmienność polityki gabinetu austryackiego, ale ustąpienie jego mogłoby służyć za dowód, że polityka ta na tę lub ową stronę stanowczą będzie. Czy zaś nastąpić ma jaka zmiana w dotychczasowej polityce, to jest czy nastąpi jakie widoczniejsze jej przechylenie się skutkiem konwencyi francuzko-włoskiej, w tem leży właściwie dziś pytanie. Artykuł *Milit. Ztg* z jednej strony, z drugiej artykuły prasy liberalnej są dwóch przeciwnych obozów politycznych hasłami, a pośród nich trzyma się hr. Rechberg w stanowisku wyczekującem, kołyszącem się i może się ku jednemu lub drugiemu zbliżyć, ale nie koniecznie przejść do jednego z nich. Prasa liberalna głosi, że p. Schmerling uznaje chwilę stósowną, do jakiejś decyzyi w polityce zagranicznej, i dla tego pracuje nad upadkiem hr. Rechberga, że przemawia za powołaniem księcia Metternicha na ministra spraw zagranicznych (lubo wiadomo, że p. minister stanu nie liczy się do wielbicieli księcia Ryszarda Metternicha) i za ponowieniem układów z lordem Clarendonem, a przeto za nakłonieniem się ku Francyi. Słowem, że należy uznać Włochy lub uczynić coś takiego, coby niepewnym stosunkom z królestwem Wiktora Emanuela położyło koniec. Z przeciwnego obozu nie wystąpiły jeszcze na jaw wyraźnie osoby, chociaż *Milit. Ztg* wskazała, że znajdzie tylko w armii ministrów pojmujących kwestyę włoską, taką jaką ona jest rzeczywiście.

Konwencya więc zniewoliłaby Austryę, zdaniem dwóch skrajnych obozów, do stanowczego kroku. Hr. Rechberg może zechce wytrwać jeszcze po środku między niemi, jak długo się da bez szkody. Współzawodnictwo Prus przyśpieszyłoby przesilenie. Jeśli Prusy zbyt widocznie zbliżą się ku Francyi i jej polityce włoskiej, to może Austrya będzie zmuszoną wyprzedzić je. Wstrzymywanie się Prus uczyniłoby Austryą także mniej skorą.

Umieszczamy wyżej artykuł *Constitutionnela*, którego treść podaliśmy wczoraj na początku przeglądu. Przeczytawszy go w całości, nie potrzebujemy zmieniać w czemkolwiek zdania o nim naszego. W każdym razie artykuł ten nie ukoi obaw dzienników klerykalnych, ani nie zachwieje nadziei prasy przyjaźnej jedności włoskiej; słowem nie położy końca wątpliwościom, które otaczają konwencyę 15 września. Późniejszy artykuł *Constitutionnela* dotykający kwestyi weneckiej, zdaje się być więcej stanowczym. Znamy go jednak dopiero z treści telegraficznej i dla tego nie możemy jeszcze ocenić prawdziwej jego doniosłości. Być jednak może, że nie jest on całkiem obcym walce dwóch zdań w sferach rządowych wiedeńskich, o której wyżej mówimy i że może celem jest jego ułatwić zmianę w gabinecie wiedeńskim korzystną porozumieniu się Austryi z Francyą, w dalszem zaś następstwie utorować drogę do kongresu. Nie mogło ujść naszej uwagi, że nawet *Opinion Nationale* umieszcza dzisiaj artykuł uspokajający pod względem Wenecyi, w którym stwierdza, że o ile opinia publiczna w Austryi przywięzuje wielką wagę do posiadania Wenecyi, o tyle potępia politykę hr. Rechberga, chęć odzyskania dawnego wpływu we Włoszech i nieuznanie faktycznego tam stanu rzeczy. *L'Opinion* nie wierzy w wojnę, pokłada ufność w stronnictwie liberalnem i w Reichsracie.

Zresztą, wszystkie niemal dziś wskazówki ze świata politycznego ubrane są w pozory uspakajające i pojednawcze. Obięgają nawet pogłoski o mniej stanowczem niż mniemano usposobieniu dworu rzymskiego wobec konwencyi, a tem samem o możliwości zawiązania z Francyą układów na podstawie umowy 15go września. Pogłoski te są dotąd tylko czczemi domysłami, nabrałyby one jednak niezaprzeczonego znaczenia, gdyby sprawdziła się następująca wiadomość *N. fr. Presse*: „Nuncyusz papieski w Paryżu msgr Chigi powołany został do Rzymu przez kardynała Antonellego, i miał tam natychmiast odjechać. Wiążą to powołanie nuncyusza z nakłonieniem się do układów z Francyą, na które miał zezwolić Ojciec Święty. Msgr Chigi należy do liberalnego stronnictwa w Watykanie." Dodać jednak musimy, że dotąd nie znajdujemy w dziennikach francuskich żadnej wzmianki o wyjeździe mgra Chigi. Twierdzą także, że p. Drouyn de Lhuys w drugiej depeszy do p. Sartiges, o której już wspomnieliśmy, miał oświadczyć, że istnieje dodatek do konwencyi nie ogłoszony jeszcze a opiewający: „że rząd włoski obowiązuje się przenieść *stałą* siedzibę króla i centralnych władz do Florencyi.

Dnia 10go t. m. miasto Medyolan dało wielką ucztę dla margr. Pepoli. Margrabia wniósł toast na cześć Turynu, a mówiąc o konwencyi, rzekł, że jest ona nie tylko dobrodziejstwem dla Włoch, ale także tryumfem postępu i cywilizacyi. Traktat ten nie narazi na szwank żadnej z interesowanych stron. Jest on programem narodowym, który zrywa ostatnie ogniwo łańcucha łączącego Francyę z nieprzyjaciołmi Włoch. W końcu p. Pepoli odepchnął z oburzeniem pogłoski o haniebnych ustępstwach i wykazał ich bezzasadność. Tak dobrze margr. Pepoli jak hr. Visconti-Venosta były minister spraw zewnętrznych, doznali pełnego zapału przyjęcia w Medyolanie.

Dnia 5go t. m. jenerał Lamarmora wręczył posłom uwierzytelnionym przy dworze włoskim konwencyę 15go września. *Gazeta augsburgska* twierdzi, że niebawem Lamarmora wystosuje notę okólną, w której przedstawi przeniesienie stolicy do Florencyi, jako konieczność strategiczną i postawi zasadę, że Rzymianie mają sami tylko prawo stanowić o swoim rządzie. Przy wręczeniu konwencyi posłom zagranicznym, miał Lamarmora zawiadomić ich o wysłaniu podobnej noty.

Pomimo telegramów o przybyciu cesarza Rosyjskiego do Francyi, pomimo doniesień korespondentów *Indépendance belge*, że zapewne Cesarz Napoleon zjedzie się z nim w Lugdunie, czytamy jeszcze w *Patrie* z 11go t. m.: „Nie jest jeszcze rzeczą pewną ani zdecydowaną, żeby cesarz Aleksander miał towarzyszyć cesarzowej do Nicei. W każdym razie cesarzowa przybędzie 21go tm. do Nicei. Zapewniają, że jej bytność w tem mieście nie da powodu do żadnych uroczystości".

Dzienniki niemieckie głosiły z niejaką podejrzliwością, że rząd francuski wzmacnia Metz i inne graniczne fortece. Z tego powodu czytamy w *Patrie*: „Pewien dziennik wspomniał o budowaniu nowych fortyfikacyj w Metz, inne dzienniki powtórzyły tę wiadomość, nadając jej znaczenie polityczne, odpowiednie okolicznościom. Owa budowa nowych fortyfikacyj w Metz jest dopiero projektem i wiąże się z całym systematem fortyfikacyj, który będzie miał na celu zastósować nasz systemat obronny do nowoczesnych wynalazków w artyleryi. Jeżeli ten projekt będzie przyjętym, zastósowanym zostanie nie tylko do Metz, lecz do wszystkich naszych fortec tak lądowych jak nadmorskich".

Wieczorna poczta wiedeńska nie rozjaśniła nam wątpliwości co do przesilenia ministeryalnego w Wiedniu. *ODPost*, która ma pewne stosunki, nie sądzi aby już nadeszła chwila przesilenia, lubo wyznaje, że brakuje w gabinecie na jedności. Zdaniem jej przesilenie przyjdzie wtedy, gdy Prusy zrzucą zupełnie maskę i wystąpią otwarcie tak co do Francyi jak i co do sprawy niemieckiej. *Oestr. Ztg* sądzi, że pod nieobecność Cesarza Jmci nie może przyjść do przesilenia, a zatem takowe nie istnieje. Argument ten niczego nie dowodzi, bo lubo bez N. Pana może nie przyjść do zmiany gabinetu, ale nie do punktu przesilenia, zmianę tę nakazującego. *Botschafter* wymownie milczy. *Neue Presse* obce głosy tylko przytacza, i powołuje się to na wczorajszy telegram w *Gazecie Szląskiej* o tej kryzys, to na *Augsburską Gazetę*, która przypuszcza powrót hr. Buola do gabinetu. *Presse* zaś kładzie nacisk na konieczność otwartego i stanowczego kroku i dla tego wygląda zmiany gabinetu. Pogłoski oddają tekę spraw zagranicznych to ks. Karolowi Auerspergowi prezesowi Izby wyższej, to hr. Buolowi, to ks. Ryszardowi Metternichowi, to nawet bar. Bachowi, ale nikt nie może twierdzić, że istotnie jest kryzys. Może też uczuwana jest tylko mocniej niż dotychczas konieczność zmiany.

Lubo Austrya jeszcze nie straciła nadziei ułożenia się z Prusami co do związku handlowego, lecz zdaje się, iż w Berlinie odwlekają stanowczą odmowę tylko do ukończenia sprawy duńskiej. Pokój ostateczny z Danią ma być w tym już miesiącu zawarty.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa: Wiedeń 13 października wieczór. Kolej północna 1886. — Akcye kredytowe 178 — Losy z r. 1860 91·10. — Losy z r. 1864 82·40 — Paryż 13 października. Renta w końcu 65·15. Bank francuzki podwyższył eskonto na 8%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu".

Już wyszedł i jest do nabycia po cenie **25 centów, Kalendarz drukowany** ozdobnie w formacie arkuszowym; zaś w pierwszej połowie października wyjdzie Kalendarz chromolitografowany po cenie 50 centów.

Administracya dziennika „Czasu," „Gazety Narodowéj"

i każda Księgarnia,

przyjmują przedpłatę na nowo drukujące się następne dzieła

Wincentego Pola:

PAMIĘTNIK WINCENTEGO POLA,

o Literaturze polskiéj XIXgo wieku. 20 prelekcyj stenografowanych, z przemową, — złr. 2. (1279—3)

POWÓDŹ,

Dramat w 3ch aktach wierszem napisany, liczący 3.000 wierszy, — złr. 2.

Obwieszczenie.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż z powodu niedotrzymania warunków kontraktu przez dotychczasowego dzierżawcę odbędzie się w dniu 17 października 1864 r. o godzinie 10 przed południem, w gmachu Magistratu w biórze Departamontu IIgo licytacya na wypuszczenie w dzierżawę, na czas po koniec grudnia 1865 r., propinacyi w Grzegzórkach.

Czynsz roczny dzierżawny obecnie płacony wynosi zł. 190 w. a. Warunki dzierżewy w biórze Departamenta IIgo w godzinach kancelaryjnych przejrzanemi być mogą. (1355-1-3)

Z Magistratu k. g. miasta
Kraaów dnia 8 Października 1864 r.

Przed kamienicą przy głównym Rynku Nr. 14 zgubiony został dnia 11 października r. b., l. j. wieczór we Wtorek **Pugilares** w którym znajdowało się około złr. 70. Uczciwy znalazca proszony jest o oddanie tegóż do księgarni W. *Grzybowskiego*, a oprócz wdzięczności, odbierze stosowne wynagrodzenie. (1398-1-3)

27. Auflage!

Motto: „Manneskraft erzeugt Muth unp Selbstvertrauen."

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. **27. Auflage.** In Umschlag versiegelt.

Aerztlicher Rathgeber in allen geschlechtlichen Krankheiten, namentlich in **Schwächezuständen** etc.

Herausgegeben von ***Laurentius*** in *Leipzig*. **27te Auflage.** — *Ein starker Band von 232 Seiten mit 60 anatomischen Abbildungen in Stahlstich.* — Dieses Buch, besonders nützlich für junge Männer, wird auch Eltern, Lehrern und Erziehern anempfohlen, und ist fortwährend in allen namhaften Buchhandlungen vorräthig.

In Krakau bei ***F. Baumgardten,*** Buchhändler. (952—12)T

27 Aufl. — Der persönliche Schutz von Laurentius. Rthlr. 1⅓.= fl. 2. 24 kr.

WARNUNG. — *Da neuerdings wieder unter ähnlich lautendem Titel fehlerhafte Auszüge und Nachahmungen dieses Buches (die übrigens an ihrem geringeren Umfange schon zu erkennen sind), in öffentlichen Blättern ausgeboten werden, so wolle der Käufer, um sich vor Täuschung zu wahren, das von* **Laurentius** *herausgegebene Werk bestellen und bei Empfang darauf sehen, dass es mit dessen vollem Namenssiegel versiegelt ist.* **Ausserdem ist es das Aechte nicht.**

PILULES DE VALLET

Piguki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym powszechne użycie we Francyi mającym przeciw *bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniéj u kobiet.* Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom, jak wiele innych żelezistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu „Vallet."

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Rukera we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (879-11-30)

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-28-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

Zakład mój

Wychowawczo-Naukowy dla PANIEN,

przeniesiony został z dn. 1 Października rb. z domu pod L. 209/333 przy ulicy Szewskiéj, do domu W. Dutkiewiczowej pod L. 330/508 przy ulicy Floryańskiéj (drugie piętro).

Teodora Jaworska.
(1346-2-3)T

Pokój z meblami lub bez mebli, **ze stołem, usługą i wszelkiemi wygodami**, jest każdego czasu do wynajęcia.

Możnaby tam mieć lekcyę i konwersacyę francuzką. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu."* (1330-4-5)T

KANTOR KOMISOWY

LUDWIKA SROCZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335

w Krakowie,

potrzebuje **kilku dzierżaw** od przyszłego św. Jana.

Jednę na 5.000 zl. reńs. mniéj więcéj; dwie po 2.000 lub 3.000 złr.; kilka po 1.000 złr.; i kilka po 300, 400, 500 i 800 złr. rocznego czynszu. Dzierżawy te mogą być położone w zachodniéj lub wschodniéj Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem lub Królestwie Polskiem. Zpomiędzy pp. Dzierżawców są tacy, którzy są w stanie zaliczyć kilkoletni czynsz.

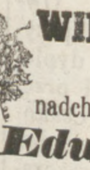
Chcąc zawczasu zrobić dotyczące kontrakty dzierżawne, i aby uniknąć rozwlekłéj korespondencyi, uprasza Kantor rzeczony JWPP. Właścicieli dóbr ziemskich, mających chęć do wydzierżawienia takowych, o łaskawą przesyłkę wypisów, mianowicie zawierających: położenie majątku, rozległość gruntów, łąk, pastwisk, jakość i ilość zasiewów zimowych i wiośnianych, gatunek gleby, ilość kóp krescencyi ogólnéj, ilość zasiewów z jednego roku, wymłot tego peryodu. Prócz dochodów z ziemi, jakie są dochody suche? Jakie podatki w czynszu porachowane lub od tegoż strącone będą? Jak wysoki czynsz roczny? Jakie inne ciężary winien dzierżawca ponosić? (1266-3-6)T.

Wieś Węgrzynowice

półtory mili od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania.

Opis gospodarstwa, od lat 30 płodozmiennego, znajduje się w Rocznikach Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego z r. 1852, które są w rękach niemal każdego z członków tegoż Towarzystwa i znaleźć je można w biórze Towarzystwa w Krakowie. — Wiadomość, o sposobie porozumienia się na miejscu, powziąść można u właściciela Hotelu Pollera. (1341-2-3)T



WINOGRONA wiedeńskie i węgierskie nadchodzą co dzień świeże do Handlu

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE. (1301-3-)

Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i takowe jak najpunktualniéj i po cenach najumiarkowańszych uskuteczni.

FORTEPIANA.



Miłośnikom muzyki, życzącym sobie kupić Pianina, wynagrodzi się zwiedzenie

Składu Fortepianów *T. Fuchsa* w Wiedniu, Stadt, Mozarthof, (Rauchensteingasse Nr. 8).

W Składzie tym znajdują się Pianina, które przy pierwszéj próbie usuną wszelki przesąd przeciw nim powstały. Ton jest silny i melodyjny, a głos tak przyjemny, jaki rzadko nawet przy fortepianie da się znaleść. Zewnętrzne urządzenie jest bardzo eleganckie, ozdobione cięższą robotą snycerską, obrazkami lub gustownie ułożonemi sztabkami złoconemi, tak, że Pianino takie i w książęcym salonie na honorowe miejsce zasługuje. Ceny: pojedyncze 290 — 400 złr., wyż wzmiankowane 500—1.000 złr., które to ostatnie w całej Europie, tylko u mnie się znajduje.

Fortepiany zwykłe i krótkie, nowe z 3—5 żelaznemi sztabami 220 do 225 złr. z płytą metalową 235 złr. i wyżej; — Fortepiany stolikowe na 7 oktaw, z 2 żelaznemi sztabami i z płytą metalową, 235—320 złr. — Harmonium od 20 do 320 złr. (1222-4-6)T.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy p. ***G. A. W. Mayera.***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem" u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną" u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą" u pana ***Miczyńskiego.***

(1276-2-)T

Świadectwa:

Do pana J. F. Strunza w miejscu!

Nie mogę pominąć wynurzenia Panu mego najserdeczniejszego podziękowania za kupione u pana 2 flaszki *białego Syropu piersiowego* z fabryki *H. A. W. Mayera w Wrocławiu*, gdyż żona moja została po użyciu tych 2 flaszek *białego Syropu piersiowego w krótkim czasie ze swych kilkoletnich cierpień*, — mianowicie *kaszlu, zaflegmienia i plucia krwią — zupełnie wyleczoną.*

Königswart w Czechach 20 marca 1864.

(1) *Piotr Wolff*, Cukiernik.



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy **w Korneuburgu,**

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i ypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do póżnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1214-4-12) T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radzichowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Potrzebny jest do jednego z większych handlów w Warszawie

UCZEŃ,

któryby ukończył 2 lub 3 klasy gimnazyalne i był prowadzenia w domu uczciwego. — Bliższa wiadomość u p. Federowicza przy ulicy Szczepańskiej. (1342—3)

Handel Towarów szklannych J. BAZESA

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111 obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:

Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramami lub bez ram.
Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.
Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.
Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.
Szyby do okien zwykłe i białe, na stopę kwadratową po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budynkach o 6% taniéj,
Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.
Szkła i kule do lamp;
Dzwony na zegary słołowe z postmentem lub bez.

Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną, dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

RYTOWNIĘ

z najzdolniejszymi rytownikami, w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, — w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (1226-3-25)T.

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgow 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego*, w Tlustenkiem, poczta Husiatyn. (1219 9-11)-

---

Teodor Mirowski

przeniósł swój skład wyrobów blacharskich **w ulicę Grodzką pod N. 94 na pierwsze piętro** do własnego domu naprzeciwko Podelwia. (1326-2-3) T

WŁADYSŁAW ŚCIBOROWSKI,

Doktor Medycyny i Chirurgii,

przeniósłszy się na stały pobyt do Krakowa, mieszka **przy ulicy Grodzkiéj L. 62,** w domu Wgo ***Kozubowskiego.***

Rady lekarskiéj w domu udziela od godziny 3 — 5 po południu, biednym bezpłatnie. (1329—3)T

CENNIK

Papieru i rekwizytów do pisania i rysowania, w handlu pod firmą, „A. Kafka", w Wiedniu, Stadt, Adlergasse, im Müllerischen Gebäude.

100	listów w 8ce	białych, gładkich	zlr. —	35 c.
100	„ „	„ z kopertami	„ —	65 „
100	„ „	białych lub niebieskich, liniowanych	„ —	45 „
100	„ „	białych lub niebieskich, liniowanych z kopertami	„ —	80 „
100	„ „	białych lub niebieskich w najlepszym gatunku	„ —	70 „
100	„ „	białych lub niebieskich z kopertami emaliowan.	„ 1	30 „
100	„ „	najlepszych angielskich prążków w różnych kolorach	„ —	75 „
100	„ „	„ z kopertami	„ 1	10 „
100	„ w 4ce	białych lub niebieskich gładkich	„ —	70 „
100	„ „	„ liniowanych	„ —	80 „
100	„ „	„ lin. z kopertami	„ 1	45 „
100	biletów wizytowych, litografowanych na papierze glancowanym		„ 1	
100	biletów wizytowych wyciskanych		„ —	70 „

Papier kancelaryjny, libra po 10, 12, 14, 16 centów itd.

1000 marek do pieczętowania listów, złotem wyciskanych w różnych kolorach . . . . . złr. 2 50 c.

1000 listów fraktowych kolejnych . . „ 5 — „

Albumy fotograficzne od złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Mapy do pisania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Papeterye po złr. 1, 2, 3, 4. 5.

Przybory do rysowania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Sakiewki, schowki na listy, cygara, damskie neceserki po złr. 1, 2, 3, 4, 5.

Skrzyneczki na farby po 5, 10, 20 cent. do złr. 2.

Pudełeczko piór stalowych od 18 do 60 centów.

Książeczki do notatek po 6, 8, 10 centów itd.

Również sprzedaje się w tym handlu papier listowy, kancelaryjny i do pakowania, niemniej materyały do pisania i rekwizyta do rysowania, hurtem po cenach bardzo tanich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najstaranniej. (1273-4-6)T

ALOJZY BIEŃKOWSKI,

były uczeń Konserwatorium wiedeńskiego,

zawiadamia niniejszem, że z dniem 1 Października r. b., przeniósł swe pomieszkanie **na ulicę Szewską pod l. 209,** dom W. P. *Peterkiewiczów* na I. piętro, gdzie zamówienia na lekcye śpiewu chórowego i solowego czyli dramatycznego, tudzież kompozycyi, przyjmuje codziennie od godziny 11éj do 1éj przed południem i od 3éj do 5éj po południu.

Śpiewu chórowego uczy podług metody własnéj, opartéj na teoryi harmonii; tym sposobem w przeciągu lat dwóch pilnej nauki usposabia uczniów swoich do biegłego czytania nót prima vista.

Przy nauce śpiewu dramatycznego trzyma się metody włoskiej, którą przejął w Wiedniu od PP. profesorów Fr. Eirela, Al. Arleta i G. Gentiluoma, a pierwej jeszcze od ś. p. Franciszka Mireckiego, prof. przy szkole śpiewu dramatycznego w Krakowie. (1267—3)

HANDEL

Korzeni i Win

MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39 w domu Wgo *Kirchmayera* **W KRAKOWIE,** otrzymał świeży transport

HERBATY prawdziwej karawanowej **z Kazania,** (1038-12-)

w paczkach oryginalnych oplombowanych po, ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipkondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,* we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Snczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na (723-20-)

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby mintusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100zł	112	109
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 złr.	147	145
Talary prusk. 150 złr.	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
„ „ stare „	78 75	77 75
Oblig. indem. z kup.	76 —	75 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	240	237

Wiedeń 13 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	25
5% Pożyczka narod.	78	20
Akcye banku wied. .	772	—
„ banku kred.	179	10
Losy 5% z r. 1860.	90	95
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	75
Dukat pojedynczy. .	5	53

Wiedeń 12 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 —	65 80
„ Pożyczka narod.	78 60	78 40
„ Metaliki na m. k.	69 60	69 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 25	72 50
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	72 75
„ „ „ bukow.	69 25	68 50
„ „ „ siedmgr.	69 —	68 50
„ Pożyczka n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	147 50	147 —
„ „ „ 1854	86 75	86 25
„ „ „ 1860	91 50	91 30
„ „ „ 1864	82 80	82 70
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	123 25	123 —
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		773 —	771 —
Zakładu kredytowego		179 —	178 70
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		189 70	189 50
„ rządowéj fr.-a.		202 50	202 25
„ zachodniéj c. El.		137 50	137 25
„ Pardubickiéj. .		120 50	120 —
„ Południowéj . .		242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .		238 .	237 75
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Disconto miejsc		
Amster. 100 złhl.	6½	98 25	98 10
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 20	98 —
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 35	98 30
Hamb. 100 mark.	5½	87 30	87 30
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	116 45	115 20
Paryż 100 frank.	7	46 30	46 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 52½	5 51½
„ „ obrączk.	5 52½	5 51½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 37	9 35
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 56
Srebro	116 35	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 75⅖	1 75
Lwów 11 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 47	5 44
„ austryacki . .	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 61	9 48
Rubel sreb. rosyjski	1 82	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 45	73 60
„ „ „ „ m. k.	78 16	77 31
Obligi indemn. b. kup.	74 —	73 17

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 63	77 97
Akc. kol. gal. b. kup.	240 67	237 33
Warszawa 11 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	93 41	93 16
kupon . „	—	— 8 2/9
Listy zast. III okr. „	14 77	14 74
kupon. . „	—	17⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	—	79 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	88 33	88 —
Wrocław 12 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86 7/12	86 1/12
Polskie bilety bank.	76¾	75¾
„ Listy zastawn.	—	74⅝
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 11 paźdz.		
Renta 3%	65	45
Londyn 10 paźdz.		
Konsole	87 13/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*